Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic druku

Nr. 324 | Poniedziałek 19 października 1936 r. | Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Teror hitlerowski w Gdańsku

Nieustanne napady, rewizje i aresztowania

Partja narodowo - „socjalistyczna" i władze senackie w Gdańsku stosują systematycznie coraz jaskrawsze metody teroru wobec przeciwników politycznych. Dziś nie ulega już wątpliwości, że taktyka teroru w „Wolnem" Mieście stosowana jest w porozumieniu i za zgodą Berlina. Prezydent policji gdańskiej Froboes oraz kierownik policji politycznej Groetzner wzywani byli przed niedawnym czasem do Berlina, gdzie otrzymali instrukcje co do postępowania wobec opozycji w Gdańsku. Ustalono, że w ostatnich dniach przybyło do Gdańska 20 agentów „Gestapo" z Niemiec. Agenci ci wcieleni zostali do gdańskiej policji politycznej.

Bojówka hitlerowska napadła w nocy na położony niedaleko Wisły dom b. socjalistycznego senatora, Karola Rehberga. Napastnicy wybili wszystkie szyby, wyjęli bramę domu i wrzucili ją do Wisły. Mieszkanie zostało zdemolowane. Znajdujące się na podwórzu narzędzia rolnicze skradziono. Rehberg więziony jest od kilkunastu dni w areszcie ochronnym.

W redakcji zawieszonego socjalistycznego dziennika „Danziger Volksstimme" dokonała policja polityczna ponownej rewizji. Zabrano szereg papierów i dokumentów. Obok lokalu redakcyjnego ustawiono posterunki policyjne. Rewizje domowe przeprowadzono po raz drugi w mieszkaniu przewodniczącego gimnastyczno-sportowego związku robotniczego w Gdańsku, Thomata, oraz u kasjera tego związku, Wernera.

Centrum katolickie w Gdańsku usiluje, mimo teroru, zaznaczyć swą działalność i zwołuje swoich zwolenników na dzielnicowe zebrania o charakterze zamkniętym. Zebrania te są rozbijane przez bojówki hitlerowskie, które grasują bezkarnie. Poseł centrowy do Volkstagu, Wawer, uniknął cudem pobicia przez bojówkarzy.

Nadchodząca niedziela oczekiwana jest w napięciu przez ludność „Wolnego" Miasta. (PRESS)

Sprawa neutralności Belgji

Wczoraj daliśmy pierwszą ocenę problemu nieutralności Belgji. Dziś omawiamy ten problem w artykule osobnym. Na tem miejscu streszczamy depesze, otrzymane w sobotę. Red.

Między Londynem, Paryżem i Brukselą toczy się obecnie ożywiona wymiana poglądów na sytuację wytworzoną deklaracją króla Belgów o neutralności. Wręczone przez ambasadora belgijskiego w Londynie wyjaśnienia (podane przez nas wczoraj) ocenione zostały w rządowych kołach londyńskich za niezupełnie wystarczające, wobec czego min. Eden zwrócił się do Rządu belgijskiego o uzupełnienie wyjaśnień, złożonych przez ambasadora belgijskiego.

***

Z Brukseli donoszą, że minister spraw zagranicznych Belgji Spaak w przemówieniu wygłoszonym wczoraj oświadczył, iż decyzja Rządu w sprawie polityki neutralności przyjęta została przez cały naród. Polityka Rządu zmierza do zachowania jedności Belgji, obrony jej wolności i pokoju. W zakończeniu swego przemówienia minister spraw zagranicznych Spaak podkreślił, że Belgja nie może być terenem operacyjnym, lub przemarszu wojsk innego państwa.

**

Winston Churchill wygłosił przemówienie w Epping. Mówca komentował oświadczenia króla belgijskiego. Churchill ma nadzieję, iż przemówienie króla Leopolda jest raczej wyrazem głębokiego zaniepokojenia narodu belgijskiego, niż zasadniczą decyzją polityczną. Jeżeli niepodległość i nienaruszalność Belgji ma być gwarantowana, może to uczynić jedynie W. Brytanja i Francja, działając wspólnie i opierając się na całym autorytecie moralnym i materjalnym Ligi Narodów.

Przeciągnięta struna

Senat gdański rozwiązał, jak wiadomo, gdański Związek Robotniczy Gimnastyczno - Sportowy i skonfiskował jego mienie. Związek gdański był członkiem Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych (Z. R. S. S.) Rzeczypospolitej Polskiej.

Prezydjum Z. R. S. S. postanowiło zwrócić się niezwłocznie do polskich władz państwowych w sprawie tego bezprzykładnego zarządzenia hitlerowców gdańskich. Na 22 października zwołane zostało posiedzenie Egzekutywy Z. R. S. S. wspólnie z delegatami organizacyj prowincjonalnych. Z. R. S. S. staje jaknajkategoryczniej w obronie tej swojej placówki.

Rozruchy w Indjach trwają

Po nocy względnie spokojnej, wczoraj o świcie w Indjach znowu rozpoczęły się rozruchy. Rozgrabiono w Bombaju kilka sklepów oraz usiłowano podpalić szereg świątyń i meczetów. Policja strzelała do Hindusów, którzy zamierzali podpalić jeden z meczetów w Bombaju. W tym samym czasie Muzułmanom udało się podłożyć ogień pod świątynię hinduską.

Do stłumienia zaburzeń będą prawdopodobnie wezwane oddziały wojska. Wspólna odezwa, wydana przez przywódców hinduskich i muzułmańskich, nawołująca ludność do spokoju, dotychczas nie dała żadnych rezultatów.

**

Dotychczas w rozruchach w Indjach padło 38 zabitych, a 360 osób odniosło rany.

We Francji

Upaństwowienie przemysłu zbrojeniowego faktem

W wykonaniu ustawy z dn. 11 sierpnia 1936 r. francuski minister lotnictwa postanowił przystąpić do nacjonalizacji wszystkich przedsiębiorstw, wytwarzających materjał lotniczy oraz motory, przeznaczone dla celów obrony państwa. Dla budowy samolotów stworzone będą przez ministra lotnictwa 4 przedsiębiorstwa. [illegible] kapitału każdego z tych przedsiębiorstw będą subskrybowane przez państwo. Obecnie prowadzone są prace nad ułożeniem statutów znacjonalizowanych przedsiębiorstw. Towarzystwa te będą ostatecznie utworzone w najbliższym czasie.

Głód w Niemczech

Wrzenie głodowe w ośrodkach robotniczych

Ministerjum gospodarki społecznej Niemiec, na czele którego stoi dr. Schacht, oblegane jest przez delegacje przemysłowców, przybywające ze wszystkich ośrodków wielkiego przemysłu. Delegacje te zwracają uwagę na groźny stan umysłów, panujący wśród robotników wskutek dotkliwego braku artykułów żywnościowych.

Robotnicy domagają się zabezpieczenia ich w żywność na nadchodzącą zimę i podniesienia zarobków stosownie do wzrostu cen żywności. Wrzenie wśród robotników przybrało takie rozmiary, że przemysłowcy domagają się natychmiastowej akcji ze strony Rządu. Przedsięwzięte tu i ówdzie przez „Gestapo" represje nie odnoszą skutku.

Przemysłowcy proponują, żeby władze Rzeszy powróciły do systemu wyżywienia z lat wojny 1916 — 1918, kiedy robotnicy w przemyśle mieli zabezpieczone racje tłuszczu i mięsa po zniżonych cenach.

Na skutek tych alarmujących skarg przedstawicieli przemysłu doszło do ostrych starć między ministrem gospodarki społecznej Schachtem a ministrem wyżywienia Darrem. Schacht zarzuca Darremu, że wprowadził Rząd Rzeszy w błąd, zapewniając gabinet o dobrych urodzajach i dostatecznych rezerwach żywności w Niemczech. Min. Schacht twierdzi, że już dawno proponował wprowadzenie w Niemczech kartek żywnościowych, jednakże projektowi temu przeciwstawili się min. wyżywienia Darre, szef frontu pracy Ley i minister propagandy Goebbels.

Dziś przekonają się wszyscy, że polityka złudzeń doprowadzić może do fatalnych następstw. (Presa).

Japonja sięga po Sjam

i krzyżuje plany angielskich zbrojeń

Stworzenie wschodniej sekcji w japońskim ministerjum spraw zagranicznych, mianowanie nowego posła japońskiego w Bangkok i wzrastające wpływy japońskie w Sjamie znów wywołały pogłoski, które przedostały się do prasy, o możliwości budowy „nowego Suezu", przecinającego półwysep Kra. Jest to przesmyk, łączący półwysep Malakkę z południowo-zachodnim kątem Indochin, szerokości 100—70 klm., w najwęższym miejscu 45 klm. Kanał, przecinający ten półwysep skróciłby drogę z Rangunu do Bangkoku o 2.200 klm., z Kalkuty do Kantonu o 1.100 klm. Budowa kanału zmniejszyłaby znaczenie wykończonej obecnie olbrzymiej bazy morskiej w Singapore. Japońskie okręty wojenne mogłyby ominąć Singapore i przedostać się przez kanał bezpośrednio do Indji.

Wielka Brytanja, zdając sobie sprawę ze znaczenia strategicznego i gospodarczego kanału, przecinającego przesmyk Kra, zastrzegła w traktacie, zawartym w r. 1909 ze Sjamem, że kanał taki mogłaby budować jedynie W. Brytanja lub Sjam. Zachodzi jednak możliwość budowy kanału przez Sjam, ale z udziałem i pod kontrolą kapitału japońskiego. (PAT).

Obrona Szwajcarji

przed „Trzecią" Rzeszą

Subskrypcja pożyczki obrony narodowej w Szwajcarji wydała rezultaty, które przeszły wszelkie oczekiwania. Już obecnie zgłoszone sumy przewyższają o 100 miljonów franków szwajcarskich całą wysokość pożyczki, przewidywaną w sumie 235 miljonów franków. Ogółem podpisało pożyczkę 190 tysięcy osób. Nadmiar wpłaconych sum zostanie zwrócony.

Wyniki pożyczki świadczą jak bardzo Szwajcarji zależy na obronie swej niepodległości i wolności przed zachłannością „Trzeciej" rzeszy.

Wybory w Ameryce

Wielki kapitał przeciw Rooseveltowi

Przewodniczący komitetu wyborczego partji demokratycznej w Wilmington w stanie Delaware donosi w swoim raporcie, że fundusze na kampanję wyborczą na rzecz republikańskiego kandydata Landona (przeciwnik Roosevelta), udzielone już przez członków rodziny Dupont, znanych fabrykantów materjałów wybuchowych, wynoszą 383 tys. dol. Dwaj bracia Dupont przyznali sami, iż wypłacili już na ten cel łącznie 194 tys. dol. Wiadomo pozatem, że inny z braci Dupont wniósł również znaczną sumę. Raport wyraża przekonanie, że sumy, przeznaczone jedynie przez tę rodzinę na kampanję wyborczą, dosięgną około miljona dolarów.

Nowo zwerbowany oddział M.licji Ludowej cieszy się z świeżo otrzymanej broni



(Wiadomości z Hiszpanji podajemy na str. 2 i 6-ej)

Szczyt Himalajów

zdobyty przez japończyków

Korespondent „Niszi - Niszi - Szimbun" donosi z Almory (miasto u stóp masywu himalajskiego), że ekspedycja japońska, składająca się z trzech studentów uniwersytetu tokijskiego i dziennikarza korespondenta „Niszi-Niszi-Szimbun" w dn. 5 b. m. zdobyła szczyt Nanda Kot, o wysokości 22,530 stóp (około 7000 mtr.).

Przebieg wyprawy był następujący: Alpiniści japońscy wyruszyli z Almory 2 września. Po przebyciu 100 mil założyli pierwszą bazę. Pierwszy obóz znajdował się na wysokości 5000 metrów, drugi — 5500 mtr., trzeci — 5700 mtr. i wreszcie czwarty na wys. 6000 m. Dnia 29 września wyruszyli ku szczytowi, ale silny wiatr i śnieżyca zmusiły ich do powrotu do pierwszego obozu. Dn. 3 października zaatakowali szczyt powtórnie. Wyruszono o godz. 7,30 rano, przyczem dziennikarz zabrał ze sobą aparat filmowy. Mimo silnego wiatru Japończycy o godz. 14,55 dn. 5 b. m. znaleźli się na szczycie.

Spokój w Palestynie

Z Jerozolimy donoszą, że w całym kraju stosunki wracają do normalnego stanu. Wprawdzie tu i ówdzie dochodzi jeszcze do drobnych utarczek i aktów teroru, likwidowanych szybko przez wojsko. Wypadki te jednak mają charakter sporadyczny.

Płoną lasy i miasta

W północnej Kalifornji wybuchły nowe pożary lasów, które wyrządziły już znaczne szkody. Miejscowości górskie Standard City i Soulsbyville, położone wśród lasów, otoczone są morzem płomieni. Obu miastom grozi zagłada. Domy na peryfrejach już płoną. Ludność zagrożonych miejscowości w ostatecznej rozpaczy usiłuje ratować się ucieczką. Ratunek ten jest jednak niemożliwy. Kilkunastu ludzi, którzy usiłowali przedrzeć się przez pas, objęty ogniem, zginęło w płomieniach. (PAT).

Stefan Żeromski o okrucieństwie i fanatyzmie hiszpańskim

Hiszpanja nie przestaje być ośrodkiem wytężonej uwagi całego świata. Demokracja hiszpańska wciąż broczy krwią, zaściełając swą ziemię dziesiątkami tysięcy trupów milicjantów ludowych, tej zaimprowizowanej armji, bohatersko stawiającej czoło nietylko najlepszym w sensie militarnym formacjom wojskowym Hiszpanji (Legja Cudzoziemska i tubylcze wojska marokańskie), lecz również i lotnikom niemieckim i włoskim: lud hiszpański, który, jak to słusznie stwierdził tow. de Brouckère, łatwoby się uporał ze swym rodzimym faszyzmem, musi się potykać w nierównej walce z przemożnemi siłami faszyzmu międzynarodowego. Zamykając oczy na niesłychane okrucieństwa, których sprawcą jest tak zw. „armja narodowa", prasa burżuazyjna całego świata roni krokodyle łzy z powodu „bestjalstwa czerwonych".

Rzecz to powszechnie wiadoma, że walki społeczne i wojny domowe wyróżniały się zawsze szczególnem okrucieństwem. Przypomnijmy chociażby z czasów niezbyt odległych dziesiątki tysięcy komunardów paryskich, rozstrzelanych w r. 1871-ym przez wojska wersalskie. Okrucieństwo jednej strony wywołuje z dokładnością matematyczną odwet strony przeciwnej i trudno ustalić, którą z nich właściwie obciąża grzech pierwszeństwa.

Hiszpanja ma pod tym względem specjalne tradycje. Przez szereg stuleci była widownią zaciętych walk, walk na śmierć i życie z innowiercami-Maurami. Fanatyzm religijny wybujał tam ponad wszelką miarę. Inkwizycja, jako instytucja państwowa, srożyła się w Hiszpanji od r. 1480-go aż prawie do połowy ubiegłego stulecia, zniesiono ją bowiem dopiero w roku 1834-ym. Kraj, który wydał Tomasza Torquemadę, wielkiego inkwizytora, przetrwał w atmosferze feudalnego średniowiecza niemal do naszych dni. Warstwy panujące, kler i obszarnicy, zupełnie nie troszczyły się o losy ludu, znoszącego jarzmo niesłychanego wyzysku i ucisku. To też Hiszpanja jest do dziś dnia krajem ludzi niepiśmiennych, wykazuje bowiem z górą 40 proc. analfabetów. Przodowała natomiast zawsze w dziedzinie przymusu fizycznego, stosowanego w imię wzniosłych celów, o czem świadczą nazwy używanych powszechnie narzędzi tortur, jak „buty hiszpańskie" i „koza hiszpańska". Fanatyzm wyznaniowy, wpajany ludowi w ciągu całych wieków, łącznie z okrucieństwami inkwizycji nie mogły przecież nie pozostawić wyraźnych i trwałych śladów. Klasy panujące Hiszpanji zbierają tedy dzisiaj plon złego posiewu całych stuleci: Hiszpanie zawsze mieli osobliwy pociąg do widoku krwi, czy to podczas corridy (walki byków), czy też walki kogutów lub tak zw. **salsa de tomates**, pojedynków na noże. Walki te należą do repertuaru widowisk narodowych.

Mrożące krew w żyłach dantejskie sceny dzisiejszych zmagań ludu hiszpańskiego z rokoszanami i ich sprzymierzeńcami żywo przypominają obrazy wyrafinowanych okrucieństw, pozostawione przez rzeczywistego świadka najazdu wojsk francuskich na Hiszpanję w r. 1809-ym. Wspaniałe te i tragiczne zarazem karty twórczości graficznej zawdzięczamy nadwornemu malarzowi króla hiszpańskiego, Karola IV, wielkiemu bojownikowi o wyzwolenie człowieka, **Franciszkowi Goyi y Lucientes**. Wstrząsające swą grozą serje jego sztychów („Okropności wojny", „Kaprysy" i inne) zdzierają maskę humanitaryzmu z rozpasanej bestji ludzkiej.

W naszej literaturze pięknej mamy pełne grozy naturalistycznej opisy, będące jakgdyby ilustracją piśmienniczą niesamowitych scen, utrwalonych w sztychach Goyi. Karty trzeciego tomu „Popiołów" Żeromskiego, sceny zdobywania Saragossy, ojczystego miasta tego malarza, musiały niechybnie powstać pod wpływem jego sztychów. Kilka stronic Żeromskiego pozwala nam głębiej wniknąć we współczesne tragiczne wydarzenia hiszpańskie, od tasiemcowych korespondencyj pism burżuazyjnych „z pogranicza hiszpańskiego", z Henday, fabrykowanych przeważnie w o wiele mniejszej odległości... od Warszawy, a kłamiących niby naoczny świadek.

Oto kilka scen, zapożyczonych z „Popiołów", scen, dających nam obraz okrucieństwa hiszpańskiej gerylasówki z r. 1809-go i towarzyszących jej objawów fanatycznej abnegacji i pogardy śmierci:

„Krzysztof ubiegł tak już z dziesięć stajań pola, zarosłego drzewem oliwnem, kiedy ostatnie blaski słońca, przesączające się przez strugi deszczowe, ukazały mu dziwaczny w pobliżu widok. Zrazu myślał, że ktoś modli się pod krzyżem, nabożnie złożywszy dłonie. Gdy podszedł bliżej, zatrząsł się i ścierpł ze strachu. Stały tu między drzewami naprędce wkopane w ziemię słupy parkanu z poprzeczną żerdzią. Do tej przecznicy właśnie były przywiązane ręce woltyżera francuskiego w tornistrze i mundurze. Dłonie miał związane w tył postronkiem, wykręcone do góry w ramionach i zadzierzgnięte na poprzeczną żerdź w taki sposób, jak się wiesza na hakach śpiżarni zabite sarny i dziki. Cedro zawołał na niego z odległości kilku kroków. Żadnej odpowiedzi.

„Zbliżył się powoli i wtedy dopiero szczegółowo rozpoznał wszystko. Te ręce związane kręcono widać, włożywszy kołek w miejscu ich złączenia, gdyż ramiona wylazły z rozpękłego munduru, jak nagie kolana wylażą z podartych spodni. Usta były zakneblowane gałganem, zwiniętym w kołek, nos oberżnięty, uszy wyrwane ze łba, w obnażonych piersiach ze trzydzieści czarnych ran. Kiszki wywleczone z brzucha leżały na ziemi. Do pasa trup owinięty był czemś, co jeszcze dymiło się czarnym kopciem, choć ognisko, pod stopami rozłożone, zgasło już, przez deszcz zalane.

„Cedro jęknął na widok czarnych, straszliwie rozpuchłych od palenia ogniem gnatów nożnych, okręconych słomą, maczaną w oliwie. Zdjął trupa co tchu z owej żerdzi, położył na murawie. Gdy tak stanął nad nim rozkraczony i patrzał na leżącego jakoby z grubem cygarem w gębie, rozdętego w szyi, z oczywa wywalonemi na wierzch przez straszliwy ból, że były, jak dwie gały z czerwonego kamienia, bez uszu, i z brzuchem rozwalonym, a z kupą kiszek, które wisiały, jak obfita dewiza z brelokami, ogarnął go szczególny rodzaj wewnętrznego śmiechu... Do djabła! nie zawsze cierpienie jest piękne, nie zawsze, nie zawsze..."

Sceny z oblężonej Saragossy:

„Poznali tu męstwo jeszcze niewidziane, upór stalowy. Rozumieli to już, że mają przed sobą nie oficerów i żołnierzy, nie lud trwożliwy i lecący w rozsypkę, gdy natrze ćwiczony batalion, lecz lud potęgą fanatyzmu przeistoczony w armję. Dowódca w tej olbrzymiej gromadzie nie był mianowany zgóry. Wodzem stawał się najtęższy, najdzielniejszy i najzacieklejszy przez jednomyślny i jednogłośny rozkaz masy. Jeśli źle obmyślił, nieskutecznie rzecz poprowadził, słabo wykonał, nędznie zarządził, za słabo i miękko natarł, nie walczył, słowem, na śmierć, jak tego chciała wola powszechna, wydawano nań wyrok gorącem prawem, stawiano pod murem i jego własna podkomendna gromada kulami przeszywała mu serce".

Albo dalej, opis zdobycia ulicy Engracia:

„Zdobywcy napoleońscy ścięli zęby, ścisnęli w rękach lufy karabinów i czekali na znak komendy. Jednym susem skoczyli ku ziejącym paszczom armat na wzniesieniu. Dopadli. Ujrzeli zimnych, spokojnych kanonierów, ładujących strzał nowy. Tamci nie uszli przed lecącym tłumem. Z milczącą, bladą, nieustraszoną pogardę bronili się wyciorami. Na rozkaz poddania się odpowiadali mamrotaniem modlitwy śmiertelnej i śmiertelnemi ciosami. Powaleni na ziemię, bronili się nożem, wyrwanym z za pasa. Konając od stu w jedne piersi pchnięć bagneta, szarpali zębami ręce i twarze żywych i umarłych, jak psy oszalałe z dzikiej miłości swojej, gdy nie dają napadniętego domostwa".

„Żołnierze polscy ujrzeli przed sobą kilku mężczyzn uzbrojonych. Byli to księża. Pistolety dymiły się jeszcze w ręku tych sług ołtarza. W mgnieniu oka trzej starcy legli we własnej krwi, charcząc i pazurami szarpiąc nogi żołnierzy. Czwarty i piąty uciekł we drzwi na prawo. Jednego dopadł Cedro. Ksiądz nagle odwrócił się i jednym susem stanął przy ułanie. Był to człowiek w sile wieku, z twarzą szaroblękitną, z siwymi włosami, krótko, przy samej skórze ostrzyżonymi. Po lufie karabina zgrzytnął i ześlizgnął się siny promień sztyletu. Gdy tak raptem w przerażeniu i napastliwym szale znaleźli się pierś przy piersi, z rękoma wzniesionemi do ciosu, Cedro zobaczył jego straszne, czarne oczy, rozdarte od zemsty i nieruchome, jego zęby białe, jak ser, i rozdęte przez furję nozdrza".

Na kartach „Popiołów" znajdujemy też i fragmenty, nie pozbawione humoru. Oto np. rozumowania starego wachmistrza Gajkosia o Hiszpanach, rozumowania, których nie wyparłby się (w zastosowaniu do „przeklętych" czerwonych Hiszpanów) niejeden dzisiejszy endek:

„A co mnie Hiszpanie! Mało ich to? Naszych garsteczka. Gdzie jednego ubędzie, tam ci już dziura na zawsze. Czemże to ją zatkać? Ich kupa zginie, zaraz druga kupa w to miejsce wyrasta. Paniczu, mnie się widzi, że ja wykrył prawdę. Ony, choć to i chrześcijanie, są i katoliki, ale nie może inaczej być, tylko, musi, to są Żydy chrzczone. Sprawiedliwie! Nieraz ja już trupy ich rewidował na placu. Już ci tegom nie napotkał, żeby były oczy wiste Żydy, bo już snadź za ojców wychrzczone. Dawne wychrzty, słowem. Nawet mi jeden Francuzina z woltyżerów w Toledo gwarzył, jak to tam z nimi było, tylko żem nie mógł wszystkiego wyrozumieć, bo prędko kłapał. Skądby zaś tyle tych gerylasów być mogło, żeby się z Żydów nie wywodziły?"

Wiadomo, marany (pozornie nawróceni Żydzi) powie p. Zaleski, Nowaczyński czy inny Giertych, wtórując Gajkosiowi.

Stosunek Żeromskiego do broniącego się przed francuskim najazdem ludu hiszpańskiego jest rzecz zrozumiała życzliwy. Aczkolwiek orły napoleońskie zwiastowały Hiszpanom wyzwolenie z wiekowej niewoli, to jednak ustami kapitana Wyganowskiego wielki nasz pisarz potępia inwazję na półwysep Pireneiski wojsk polsko-francuskich. Jak i my wszyscy, zdaje on sobie zresztą sprawę, że okrucieństwa wojny mogą szczeznąć tylko wraz z samą wojną i temi czynnikami, które są sprawcami zbrojnych zatargów.

J. R.

Hiszpanja ludowa

Na frontach i w masach

Słowa młodego pisarza katolickiego

Agencja „Juventud" podaje rozmowę swego korespondenta madryckiego z ob. **José Bergamin**, pisarzem katolickim Hiszpanji młodego pokolenia:

„Lud hiszpański jest ludem wspaniałym. Kocham go i nie żywię żadnej obawy o jego przyszłość z chwilą, gdy walka zostanie skończona. Ten lud jest zdolny do rozwoju na wielką skalę, do odbudowy.

Rewolta nie jest ludem hiszpańskim. Walka jest straszliwa, ale jednoczy ona lud w jedną całość. Ta całość jest twórcza i pełna entuzjazmu.

Już w tych dniach walki powstaje nowy porządek rzeczy, tworzy się nowy człowiek".

**

Tak mówi MŁODY PISARZ KATOLICKI. Czy te jego słowa nie są odpowiedzią najlepszą na wszystkie kłamstwa prasy międzynarodowej, która reprezentuje „gasnący świat"?

Sytuacja w oświetleniu rewolty

Jak donoszą źródła rewolty na froncie aragońskim w górach Sierra de Alcubierre powstańcy stoczyli krwawą bitwę z oddziałami rządowymi, które po kilkunastogodzinnej walce wycofały się, pozostawiając na polu licznych zabitych i rannych. Na odcinku, położonym na północ od Toledo, wojska powstańcze zajęły silnie umocnione pozycje wojsk rządowych i zdobyły liczny materjał wojenny. Marsz powstańców w kierunku Naval Carnero, położonego 30 km. na południo - zachód od Madrytu odbywa się bez większych przeszkód. Wczorajsze walki na wszystkich frontach były niezwykle krwawe. Wojska powstańcze w różnych punktach frontu podobno strąciły 11 samolotów, w tem trzy na odcinku pod Talavera de la Reina, dwa pod Kordobą i sześć pod Malagą, gdzie samoloty powstańców bombardowały lotnisko sił rządowych.

Chcieli uciekać do Hiszpanji

Policja zatrzymała we wsi Ługi gmina Przystań na pograniczu polsko - niemieckiem 9 młodych ludzi w chwili, gdy usiłowali nielegalnie przekroczyć granicę. Zatrzymani przyznali się, że usiłowali przedostać się do Hiszpanji, aby wziąć udział w wojnie domowej. Znaleziono przy nich pewną sumę pieniężną w walutach: obcej i krajowej.

Z polecenia sędziego śledczego zostali oni osadzeni w areszcie śledczym. Aresztowano również 4 osoby, które usiłowały ułatwić im przejście przez granicę.

(PAT.)

Przegląd prasy

A WIĘC 11-go LISTOPADA?

„Czas" donosi:

W r. obecnym dzień 11 listopada będzie *szczególnie ważny* dla dalszego rozwoju wypadków politycznych w kraju. W dniu tym poza zwyczajnemi obchodami i rewją, odbędzie się *uroczystość o poważnem znaczeniu politycznem i wojskowem.*

Czy chodzi o nową organizację sanacyjną?

OBŁĘD CZY INTRYGA?

„Kur. Bydgoski" szuka, wciąż szuka „komunistów". Gdzie się da i gdzie się nie da. Pisze:

Apelujemy do Dyrekcji *Radja* Polskiego, aby zechciała wejrzeć w stosunki, jakie zapanowały w tej instytucji. Przedewszystkiem powinna usunąć z niej *wszystkich sympatyków ruchu komunistycznego i „frontu ludowego"* zwłaszcza żydów.

Nie bez winy jest tu także nasza Polska Agencja Telegraficzna (PAT). I w tej instytucji przydałaby się wielka *czystka*, a niejedna wiadomość, niejedna informacja otrzymałaby inną, *objektywniejszą*, nie zabarwioną na czerwono redakcję.

Kompletny obłęd. A może tylko dobrze obmyślona intryga na temat — popierajmy swoich!

Radzimy jeszcze zrobić „czystkę" w episkopacie, komendzie policji i II-gim Oddziale.

U PODSTAW ONR.-u. „BUNT MŁODYCH" O MŁODO-ENDEKACH.

W „Buncie Młodych", organie młodej Konserwy Sanacyjnej, znajdujemy ciekawy art. p. St. Kisielewskiego, poświęcony psychologicznemu podłożu, na którem rozwinął się w Polsce ONR. różnych gatunków, wogóle ruch młodoendecki.

Czy rzeczywiście cała Piłsudczyzna to intryga żydowska? A jeśli nie, to wytłomaczmy sobie nareszcie, skąd ten cały nastrój podziemnej walki o Polskę, kto robi ten cały szum „narodowy", tę całą iście handlarską reklamę, jakie znaczenie ma ten niotwórczy i bezprogramowy, a tak namiętny antysemityzm (który np. w „Falandze" robi wrażenie wprost jakiegoś patalogicznego zboczenia) — jakie jest tło, jakie są prawdziwe motywy psychologiczne tego całego ruchu.

Odpowiedź na to pytanie jest bardzo obszerna. Przytoczymy fragment:

Wolimy (t. zn. woli młodzież ONR-owa) koturny i wielkie słowa, wolimy stworzyć sobie romantyczny a tak konwencjonalny schemat walki z jakimś jednym urojonym demonem (Żydzi), który symbolizuje nam wszelkie zło i trudności; zwalczyć tego demona — i już sprawa Polski jest ocalona i wygrana. Nie wierzymy w możliwość jakiegoś odrębnego, oryginalnego polskiego wyjścia z sytuacji (zadawniony kompleks niższości) — lecz wierzymy w dziejową konieczność schematów obcych.

Obcych — t. zn. hitlerowskich. Naturalnie, psychologiczne źródła ONR-yzmu są bardzo skomplikowane. Jest tu i ta „łatwizna" myśli, o której pisze „Bunt". I świadoma lub podświadoma rywalizacja z młodzieżą żydowską — w dobie kryzysu. I niechęć do starej endecji — za legalizm metod, za resztki „liberalizmu", za brak „społecznych" haseł a la Hitler. Ale o tem w paru słowach pisać niepodobna.

NARZECZEŃSTWO STAREGO TYPU.

W „Izwiestjach" z 12 bm. znajdujemy feljetonik p. t. „Francuska Marjanna i jej polski narzeczony". Porównuje stosunki polsko - francuskie do narzeczeństwa starego typu, kiedy to narzeczony chciał przedewszystkiem otrzymać przyrzeczony posag, a narzeczona jaknajdłużej zwlekała z jego wypłaceniem... Autor cytuje polemikę Pertinaxa z „Echo de Paris" ze „Słowem" p. Mackiewicza. Pertinax oświadczył: linja polskiej polityki zagranicznej jeszcze się nie zmieniła: francuski rząd obiecał Polsce pieniądze na dozbrojenia, ale nie będzie mógł wykonać swej obietnicy, jeśli generalna linja polskiej polityki będzie niewłaściwa. Na to „Słowo" w art. „Kiedy otrzymamy pieniądze?" oświadcza, że francuska polityka wobec Niemiec musi się zmienić; trzeba jednak wyczekać, aż padnie Blum, a to stanie się zapewne dopiero po hiszpańskim krachu. Jaki jest sens tego oświadczenia p. M.? — zapytuje „Izwiestja". Zapewne ten, że Polska otrzyma francuskie pieniądze, a Francja wejdzie do politycznej orbity Niemiec. Jednem słowem („Słowem") polski narzeczony — to ziółko! Jeszcze się nie ożenił, a forsę chce zabrać, i przytem żonę zaprzyjaźnić z przedślubną kochanką (Hitlerją).

Ten niezbyt smaczny feljetonik odzwierciadla niewątpliwie nieufność Sowietów względem zbliżenia polsko - francuskiego.

K. Cz.

Morał

Pewien ziemianin na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, człowiek bardzo przyzwoity, został wysunięty przez sąsiadów na kandydata do pewnej komisji szacunkowej.

Poszedł lojalnie do prezesa oddziału Związku Ziemian. Tak i tak. Chcą, żebym był w komisji. Co pan prezes na to?

Prezes pokręcił nosem. „Widzi pan! pan ma wszelkie kwalifikacje. Owszem. To prawda. Ale widzi pan. Pan należał do B.B.W.R. Ludzie będą psioczyć. Kwestja zaufania... Zawsze, B.B.W.R.!... Pan sam rozumie... Lepiej dajmy pokój"...

Ziemianin powrócił do domu wściekły. Fakt zaś jest autentyczny.

**

Powiemy tedy słowami Dymszy w „Cyruliku Warszawskim":

„A stąd morał się taki
aktualnie wywodzi,
że kto z Be-Be pochodzi,
ten sam sobie szkodzi"...

Zaniepokojenie wśród urzędników

Z powodu nowych przepisów emerytalnych

Wiadomości o wydaniu nowych przepisów emerytalnych dla pracowników państwowych, wywołały olbrzymie zaniepokojenie w sferach urzędniczych. Wobec tego Komisja Porozumiewawcza Zw. Pracowniczych, złożyła w sobotę w sekretarjacie wicepremjera Kwiatkowskiego pisemną prośbę o wyznaczenie konferencji i udzielenie do opinji związkom projektu nowych przepisów emerytalnych.

Nie ulega kwestji, że projekt ten powinien być przedyskutowany przez odpowiednie Związki zawodowe, tem więcej, że wicepremjer Kwiatkowski przed kilku tygodniami złożył oświadczenie, iż projekt nowych przpisów emerytalnych, będzie przedmiotem dyskusji.

Sprawa „Stopu B"

Sąd Okręgowy ogłosił wczoraj wyrok w procesie prof. Czochralskiego przeciwko redakcji „Gońca Warszawskiego" i prof. Broniewskiemu. Sąd Okręgowy uznał winę oskarżonych za dowiedzioną i skazał prof. Broniewskiego na dwa miesiące aresztu i 500 złotych grzywny, autora artykułów Zawadzkiego na 1 miesiąc aresztu i 250 złotych, redaktora odpowiedzialnego czasopisma, Woroszyńskiego, również na 1 miesiąc aresztu i 250 złotych grzywny. Wszystkim skazanym zawieszono wykonanie wyroku na przeciąg 3 lat.

Do walki o 6 godzinny dzień pracy
stanęli solidarnie wszyscy górnicy i hutnicy Polski
Prasa kapitalistyczna rozpoczęła przeciw nim zaciekłą kampanję.
Cały - bez wyjątku - Świat Pracy stanie po ich stronie
Cały - bez wyjątku - Świat Pracy udzieli im swego poparcia
Górnicy i hutnicy stają do walki w interesie całego kraju.

Postulat nowych wyborów

Kierownictwa dwuch wielkich ruchów społeczno - politycznych Polski—RUCHU SOCJALISTYCZNEGO i RUCHU LUDOWEGO — powzięły, prawie jednocześnie, uchwały na rzecz konieczności NOWYCH DEMOKRATYCZNYCH I ZUPEŁNIE SWOBODNYCH WYBORÓW.

Obydwa obozy uważają taką metodę wewnętrznej polityki państwowej za wyjście rozsądne z położenia, w jakiem dzisiaj kraj się znajduje. Trzeba to położenie oceniać spokojnie i rzeczowo. Jakakolwiek przesada w jednym czy w innym kierunku byłaby zgoła nie na miejscu.

Jakaż jest zatem sytuacja?

1) W ostatnich miesiącach życia Józefa Piłsudskiego i bezpośrednio po jego zgonie rola kierownicza w obozie „sanacyjnym" spoczywała w rękach p. Walerego Sławka. P. Sławek przeprowadził „nowy ustrój polityczny" i nowe ordynacje wyborcze; przeprowadził wybory; rozwiązał B.B.W.R. I... odszedł. Złożył przedtem deklarację, że odtąd Prawo ma nami rządzić, że stan prawno - polityczny jest ustabilizowany.

2) Po niewielu miesiącach prysły wszystkie złudzenia i wszystkie marzenia p. Sławka. Niesposób było dopasować „nowego ustroju politycznego" do rzeczywistości polskiej. Parlament wrześniowy nie zdobył dla siebie „miejsca pod słońcem". Hjerarchja państwowa uległa radykalnym przeobrażeniom Resztki B.B.W.R. rozlazły się na wszelkie strony świata wśród wzajemnej niechęci, wśród gniewów, nawet—wśród procesów sądowych.

3) Postanowiono powołać do życia „nowy" obóz społeczno-polityczny — „obóz czynu państwowego" czy coś w tym rodzaju. Kierownictwo prac przygotowawczych objął p. pułk Adam Koc. Zaczął od „najgłębszej tajemnicy". Bogowie na Olimpie majstrują, śmiertelni mają czekać cierpliwie aż nastąpi w dniu wyznaczonym objawienie.

Tajemniczość rodzi zawsze plotki. Mniejsza o plotki. Jednej rzeczy p. Koc nie zrozumiał: RUCHÓW MASOWYCH nie tworzy się „od góry", rozkazem, dyspozycją, dystrybucją funkcyj i t. d. Trzebaż zapoznać się z dynamiką, z socjologją nowoczesnych ruchów masowych: Socjalizmu, komunizmu, hitleryzmu, faszyzmu, nacjonalizmu. To nie jest takie łatwe. Tu nie można wypożyczyć trochę idej, coś tam rozwodnić, coś podlać własnym sosem i... „załatwić" rozkazem według szczebli hierarchicznych. Oczywiście, aparat państwowy potrafi zawsze skonstruować „ersatz" - partję. Ale to będzie tylko... „ERSATZ".

4) P. Koc szuka podobno ludzi „nowych", nie „zgranych". Jeżeli idzie o t. zw. wiejski odcinek, — to — dalibóg! — trudno uznać grupy p. Walerona czy p. Róga, czy p. Michałkiewicza za jakąś specjalną „nowość". Znamy tych ludzi od lat. Niektórzy z nich reprezentowali właśnie ujemne strony t. zw. partyjnictwa. Inni zawiedli zaufanie własnych przyjaciół w chwilach trudnych. To nie jest tytuł do powagi w społeczeństwie. Bo, proszę panów, CHARAKTER, zwłaszcza w polityce, — to wielka rzecz. W NAJLEPSZYM RAZIE można szukać „okoliczności łagodzących". Owszem! Bywają „okoliczności łagodzące". Nie stanowią wszak że nigdy źródła chwały...

**

Wypadki na terenie międzynarodowym biegną naprzód z szybkością pociągu błyskawicznego. Zagadnienia OBRONNOŚCI PAŃSTWA stają się problemami naczelnymi dla wszystkich ludzi, którzy rozumieją i czują, co to jest NIEPODLEGŁOŚĆ. Zagadnienia sytuacji wewnętrznej kraju łączą się z temi pierwszemi poprostu organicznie.

I dlatego uważaliśmy za swój obowiązek — i ludowcy, i my — wskazać raz jeszcze jeden DROGĘ ROZUMNEGO WYJŚCIA. System rządzenia oparł to Państwo REALNIE na biurokracji wraz z przybudówkami niby - politycznemi. Wielkie ruchy masowe zostały odsunięte od rzeczywistego wpływu; niszczono systematycznie w świadomości mas poczucie zbiorowej odpowiedzialności za losy kraju. To był więcej, niż błąd. Dzisiaj przeciwstawiamy dziecinnym koncepcjom „rozkazodastwa" w dziedzinach gospodarczej, politycznej, kulturalnej prostą, jasną, uczciwą zasadę:

NIECH MASY WKROCZĄ SPOWROTEM NA GRUNT OFICJALNEGO ŻYCIA PAŃSTWOWEGO;

NIECH ROZSTRZYGNĄ W SWOBODNEM POWSZECHNEM GŁOSOWANIU.

Tym samym postulatem odpowiedzieliśmy w listopadzie r. 1916 na próbę uczynienia z Kongresówki „rezerwy rekrutów" dla mocarstw centralnych.

W listopadzie r. 1918 idea wyborów powszechnych zahamowała bezspornie wiele niebezpieczeństw, grożących, młodziutkiej wtedy, Polsce Niepodległej.

W r. 1936 dwa wielkie ruchy Świata Pracy oświadczają ponownie:

TU ISTNIEJE WYJŚCIE!

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

MAŁY FELJETON
Walka o członków

Znany jest powszechnie los młodego lekarza, który, uzyskawszy dyplom, otwiera gabinet lekarski.

Otwiera i czeka.

Na co?

Na pojawienie się pierwszego pacjenta.

Znany jest także los młodego prawnika, który po długich latach studjów, po latach aplikantury i po zdaniu egzaminu adwokackiego i złożeniu przysięgi otwiera kancelarję.

Otwiera i czeka.

Na co?

Na klienta.

Mało natomiast znany jest los związków zawodowych, które wiadomo po co, ale niewiadomo dla kogo powstały, utworzyły centralę, poszczególne oddziały według zawodów i także czekają.

Na co?

Na członków.

Stosunek bowiem robotnika lub pracownika do organizacji zawodowej jest taki sam, jak stosunek do adwokata: woli starą, wypróbowaną i doświadczoną organizację, aniżeli nową.

Jest więc urządzony centralny lokal wielopokojowy, w każdym pokoju biuro zawodowego związku, za biurkiem siedzi sekretarz i czeka oraz z nudów ziewa.

A członków jak nie było tak niema.

I to trwa lata całe.

Zdarzy się nieraz, że ktoś zadzwoni u drzwi. Sekretarze na wyścigi biegną otwierać.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Proszę co łaska, panowie. Inwalida jestem, jeszcze z wojny tureckiej. Co łaska, proszę wielmożnych panów. Kaleka jestem na obie nogi.

We drzwiach stoi dziad, po proszonem chodzący.

Sekretarze naprędce robią składkę i dają dziadowi dziesięć groszy.

— A nie wstąpilibyście, dziadku, do naszego Związku? — zapytuje go jeden z sekretarzy.

Dziadowina zapomina o swem ciężkiem kalectwie i ucieka, skacząc po 4 schody.

Jak to się stało—trudno dziś ustalić, ale przed paroma dniami po centrali gruchnęła wieść, że organizują się mamki i że zamierzają zgłosić się do centrali.

— Będzie sekcja mamek przy oddziale robotników miejskich—oświadczył radośnie sekretarz oddziału robotników miejskich.

— Ciekaw jestem co mamki mają wspólnego z miastem? — oburzył się sekretarz robotników transportowych.

— A to mają wspólnego, że karmią przyszłych obywateli miejskich. A pan gdzie zorganizowałbyś je?

— Naturalnie jako sekcję przy oddziale transportowców. Alboż nie obnoszą się z cudzemi bachorami?

Wynikł zatarg pomiędzy dwoma sekretarzami. Inni podzielili się na dwa obozy: jedni uważali, że mamki — to miasto, drudzy — że mamki to transport.

O konflikcie dowiedział się sekretarz oddziału spożywczego.

— Moje są mamki! — ryknął niczem lew — alboż nie karmią? A pokarm czyż nie służy do spożywania.

Konflikt zaostrza się. Sekretarze walczą o prawo do organizowania mamek, tych mamek, które... nic o tem wszystkiem nie wiedzą i ani im w głowie organizować się.

ULTIMUS.

Bilans „Tygodnia Młodzieży"
„Jesteśmy młodą gwardją proletarjackich mas"

Nasz „Tydzień Młodzieży" mamy już za sobą. Wypadł on w całej Polsce imponująco, młodzież zrozumiała, że tylko w Socjalizmie znajdzie swe wyzwoelnie.

Dowodem tego olbrzymie zgromadzenia, akademje w Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Piotrkowie Tryb., Radomiu, Pabjanicach, w Dąbrowie Górniczej, Sosnowcu, w Radomsku i w wielu innych miastach, miasteczkach i wsiach, gdzie młodzież wykazała, że stoi twardo pod sztandarami P. P. S., że chce być jej awangardą.

W ciągu „Tygodnia Młodzieży" setki młodych robotników wstąpiły do organizacji, KTÓRA SWE SZEREGI PODWOIŁA. Powstały nowe Koła, które będą szerzyć propagandę socjalistyczną.

Dziś setki młodych robotnic i robotników wyjdą znowu „w teren", by każdy młody znalazł się w Organizacji.

Kryzys kapitalizmu najwięcej odczuła właśnie młodzież; prawie w 75% jest ona bezrobotną, nie ma dziś żadnych właściwie widoków na przyszłość. Młodzież zdaje sobie z tego zupełnie sprawę, że żadne „obozy pracy" nie rozwiążą sprawy bezrobocia wśród młodzieży; młodzież tęskni za pracą, ale za taką, która będzie twórczą.

Jedynie przebudowa ustroju da młodzieży możność rozwijania się, uczenia i rozwiąże problem bezrobocia wśród niej. Młodzież zrozumiała, że dzieje się jej krzywda, że jest źle, że tylko w organizacji socjalistycznej znajdzie sprawiedliwość.

„Tydzień Młodzieży" wykazał pod jakimi sztandarami chce być młodzież, gdzie chce pracować, walczyć o lepsze jutro. Prysły marzenia ONR i endecji, że u nich znajduje się młodzież tak, jak i legenda „sanacyjna", że młodzież wyznaje „sanacyjną" ideologję.

„Tydzień Młodzieży" wykazał, że młodzież chce walczyć pod sztandarami PPS, w jej szeregach chce się organizować. Walkę o młode pokolenie wygrała PPS, młodzież jest w jej szeregach; młodzież, która nigdy nie zawiedzie, zawsze będzie stać w pierwszym szeregu w walce o Socjalizm.

Organizacja Młodzieży PPS jest teraz realną siłą na terenie młodzieżowym; grupuje młodzież, organizuje i walczy.

ZYGMUNT ŁADKOWSKI.

Ludzie pewni i ludzie mniej pewni

W jednym z tygodników warszawskich pojawił się artykuł p. t. „Uwaga! Szpieg podsłuchuje! Nie oskarżamy, ale zwracamy uwagę!"

Autor artykułu przypomina, iż wywiad współczesny stracił dawny charakter romantyzmu szpiegowskiego i nie polega na wykradaniu tajnych dokumentów ze stalowych szaf sztabu generalnego, posługuje się natomiast szarym człowiekiem, zatrudnionym w handlu i przemyśle, a przedewszystkiem w przemyśle wojennym.

To też na Zachodzie przemysł ten otoczony jest szczególną opieką władz, a dobór ludzi zatrudnionych w tym przemyśle odbywa się nader starannie.

Autor zastrzega się, by nie podejrzewano go o przesądy wyznaniowe lub rasowe, lecz chodzi mu o dobór ludzi pewnych, których przeszłość dawałaby rękojmię, że nie staną się narzędziem w ręku nieprzyjacielskiego wywiadu.

W dalszym ciągu autor, nie wymieniając nazwisk, zwraca uwagę na kilka osób, zajmujących wyższe stanowiska w przemyśle wojennym w naszym t. zw. trójkącie bezpieczeństwa.

W związku z tym artykułem, ale bynajmniej nie przesądzając sprawy, czy jest tak w istocie, jak autor pisze i czy naprawdę siedzą w polskim przemyśle wojennym ludzie, na których lepiej byłoby nie polegać, chcę zwrócić uwagę na sprawę ściśle bezpieczeństwem związaną oraz na stosowane metody dobierania ludzi.

Od czasu wypowiedzenia walki partyjnictwu i szerokiego stosowania metody łamania ludzi i ich przekonań, tak się dzieje w większości przedsiębiorstw państwowych, że robotników lub pracowników, noszących stempel PPS. albo też należących do klasowych związków zawodowych nie przyjmuje się, natomiast chętnie angażuje się robotników i pracowników, którzy po rozłamach 1928 roku znaleźli się w nowych partyjkach i nowych związeczkach.

Cóż to są za ludzie?

Są to przeważnie ludzie, którzy do 1928 roku należeli do PPS. lub do klasowych związków, ale gdy zagroziła im utrata pracy, to dla chleba, lub dla karjery albo też dla pieniędzy zmienili na poczekaniu swe przekonania polityczne. Są to ludzie o elastycznych przekonaniach, o giętkich kręgosłupach i o słabych charakterach.

Wiele natomiast tysięcy robotników i pracowników umysłowych wolało stracić pracę, narazić siebie i rodziny swoje na głód i poniewierkę, aniżeli zdradzić swoje sztandary i sprzeniewierzyć się swoim przekonaniom.

Gdy tedy mowa o odporności wobec pokusy pieniądza, czyż mogą być dwa zdania co do tego, którzy ludzie zasługują na większe zaufanie i którzy są pewniejsi, iż nie dadzą się kupić, czy ci, którzy dali się raz złamać, czy też ci, co zwycięsko przeszli tę próbę ogniową?

Nikogo nie oskarżamy, ale zwracamy uwagę!

X. Y. Z.

Walne Zebranie Zrzeszenia Prawników Socjalistów w Polsce

Dnia 11 października b. r. odbyło się w lokalu Związku Zawodowego Maszynistów Kolejowych przy ul. Chmielnej 9, przy udziale kilkudziesięciu prawników socjalistów z Warszawy i prowincji, pod przewodnictwem tow. Tadeusza Tomaszewskiego doroczne Walne Zebranie Prawników Socjalistów.

Zebrani wysłuchali znakomitego pod względem treści i przejrzystości układu referatu tow. Kazimierza Czapińskiego, który ujął zagadnienie Polski współczesnej, jako problemu. Tow. Czapiński zanalizował podstawowe czynniki, z których składa się rzeczywistość polska, omówił strukturę gospodarczą, kulturalną, narodowościową i sytuację międzynarodową Polski. Wykazał, że rozwój Polski, jej dalsze losy zależą od tego, czy nastąpi „anschluss" pomiędzy robotnikami a chłopami, oczywiście wpływ rozwoju wypadków po za granicami kraju może również wpłynąć na formę rozwoju przyszłości w Polsce.

Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności Zarządu i Komisji Rewizyjnej zebrani jednogłośnie udzielili ustępującemu Zarządowi absolutorjum po dyskusji, w której omawiano między innemi sprawę wyroku moskiewskiego, przeciwko któremu Zarząd Zrzeszenia przyjął swego czasu ostrą rezolucję protestującą. W dyskusji zabrał głos tow. Herstal (Lwów), który wezwał zebranych do zaprotestowania przeciwko zniesieniu instytucji Sądów Przysięgłych w Małopolsce, co spotkało się z jednomyślną aprobatą obecnych.

Do władz Zrzeszenia wybrani zostali przez aklamację następujący tow. tow.: do Zarządu: Tomaszewski, Honigwill, Świątkowski, Epstein, Gordon, Stopnicki, Kopankiewicz, Schuldenfrei (Kraków), Herstal (Lwów), Grosfeld (Przemyśl), Kempner (Łódź); do Komisji Rewizyjnej: Garlicki, Hertz, Litauer i do Sądu: Benkiel, Cohn, Jaszuński, Karniol, Rudziński.

Jest taka miejscowość gdzie deszcz pada raz na 7 lat

Deszczowa w tym roku jesień zrodziła w niejednym pragnienie znalezienia takiego kąta na ziemi, gdzieby nie było deszczu. Życzenie to nie jest utopijne. Trudno byłoby może je zrealizować, gdyż trzebaby się udać w mozolną podróż do centrum Peru, gdzie leży miasto Payta. Osobliwością miasta i pięknej jego okolicy jest to, że deszcz pada tam raz na siedem lat.

— Ależ to szczera pustynia — zawoła czytelnik. — Wcale nie! Payta jest centrum uprawy specjalnego gatunku bawełny o długich korzeniach, która najchętniej rośnie w łożyskach wyschniętych rzek. Nasiona tej rośliny mają tę właściwość, że kiełkują dopiero po siedmiu latach przeleżenia w suchym gruncie. Poza tym w okolicy Payta rosną inne rośliny dostosowane do oryginalnych warunków klimatycznych tej strefy, zasługującej najzupełniej na nazwę strefy suchej.

Neutralność Belgji a Polska

Skutki polityki min. Becka

W przemówieniu na Radzie Ministrów król Leopold wypowiedział się w duchu neutralności Belgji. W tekście podanym do wiadomości publicznej nie są jednak sprecyzowane warunki, czy i jak ta neutralność ma być zabezpieczona przez mocarstwa z Belgją sąsiadujące. Kwestja ta będzie niewątpliwie przedmiotem rokowań dyplomatycznych, związanych z przygotowaniami konferencji neo-lokarneńskiej.

Tendencje ku neutralności znalazły wyraz już w dawniejszych oświadczeniach zarówno ministra spraw zagranicznych, jak i w stanowisku wpływowych czynników politycznych.

Już to, co oświadczył wobec prasy dn. 20 lipca b. r. belgijski minister spraw zagranicznych Spaak, wskazało, że Belgja odmawia jakiegokolwiek współudziału w zbiorowym systemie bezpieczeństwa i wogóle nie chce się angażować w żadnych konfliktach z Niemcami, o ile sama bezpośrednio nie będzie zaatakowana.

„Poza naszymi granicami — oświadczył p. Spaak — **nie mamy z wyjątkiem kolonji do obrony wielkich interesów politycznych. Nasza rola polega więc na umiarkowaniu i pojednaniu. Pragniemy wyłącznie pokoju między naszymi sąsiadami, ponieważ tylko z ich sporów wyrasta dla nas niebezpieczeństwo**".

Kongres flamandzki, który wówczas obradował, wypowiedział się w polityce zagranicznej za **samodzielnością i neutralnością**. Domagał się zupełnej likwidacji francusko - belgijskiej umowy wojskowej i jakiegokolwiek jednostronnego związku ze sztabami generalnymi Francji i Anglji. Flandrja sprzeciwia się wszelkiej wzajemnej umowie gwarancyjnej i wszelkiej gwarancji obcych granic.

Podobne stanowisko zajął kongres katolicki w połowie września. **Domagał się — według przedstawienia „Libre Belgique" — polityki samodzielności i „warunkowej neutralności" w rodzaju neutralności holenderskiej. Belgja powinna tylko bronić swych granic, a nie dać się wciągnąć przez pakty i sojusze w konflikty wielkich mocarstw.**

Minister Spaak wprawdzie sam nie sformułował tezy o neutralności Belgji. Ale polityka p. Spaaka prowadzi wprost do neutralności. W Genewie — jak pisał brukselski korespondent „Temps'a" — stanął p. Spaak w rozmowach prywatnych na stanowisku, że w nowem Locarno Belgja powinna uzyskać przeciw napaści niemieckiej gwarancje pomocy ze strony Anglji, Francji i Włoch, **ale sama nie może być zobowiązana do pomocy dla państw gwarancyjnych, jeżeli terytorjum belgijskie nie będzie pogwałcone.** Jest to — stwierdza korespondent — teza katolików flamandzkich, rexistów i nacjonalistów flamandzkich. Nie podzielają jej socjaliści i liberali.

Postulat gwarantowanej neutralności belgijskiej stwarza wielkie trudności w rokowaniach o nowe Locarno. **Dotyczy on w istotny sposób także interesów polskich.** Jeżeli Belgja stale na stanowisku, że przyjdzie Francji z pomocą, tylko o ile będzie bezpośrednio przez Niemcy zaatakowana, a zachowa neutralność, o ile Francja przyjdzie z pomocą swym sprzymierzeńcom, to podważa w ten sposób system **aliansów francuskich.**

Belgja—pisał brukselski „XX. Siecle" — **bezwarunkowo nie da się wciągnąć w jakikolwiek konflikt, któryby powstał między. Niemcami a Francją na wschodzie.** W razie zaś pomocy zbrojnej, udzielonej Rosji sowieckiej, Belgja honorowałaby swój podpis ze starego Locarna i stanęłaby po stronie Niemiec.

Nie chodzi nam o stosunek do francusko - sowieckiego paktu [illegible] jemnej pomocy, przeciwko któremu prasa flamandzka i katolicka podnosi najsilniejsze zastrzeżenia. Ale nie możemy żadną miarą uznać tak polityki belgijskiej, która chętnie widzi zbrojną pomoc Polski dla sprzymierzonej z nami Francji, **ale krępuje Francję w rokowaniach neo-lokarneńskich w sprawie pomocy dla Polski w razie** napaści niemieckiej na nasze granice. Teza o neutralności belgijskiej wzmacnia tendencje zawarcia neo-lokarneńskiego paktu tylko na zachodzie i ułatwia grę Niemiec oderwania Francji od swych wschodnich sprzymierzeńców.

Według oświadczenia, złożonego wobec prasy belgijskiej podczas swej oficjalnej wizyty w Brukseli zaliczył min. Beck Belgję do krajów, „które — podobnie jak Polska — nie należą do żadnej grupy mocarstw o nieograniczonych interesach, posiadają jednak stanowczą wolę utrzymania własnej niezależności polityki międzynarodowej". Już wówczas zwróciliśmy uwagę (w art. z d. 18 marca p. t „Akcja min. Becka i zamach hitlerowski") **na niebezpieczeństwo takiej polityki ze stanowiska interesów polskich.** Obecnie stało się ono jeszcze bardziej widoczne.

Niema żadnej analogji między Belgją a Polską. Belgja nie ma żadnych interesów politycznych, poza swojemi granicami. Ma inne położenie geograficzne niż my. Zagrożona może być tylko z jednej strony, t. j. przez Niemcy. Dwa mocarstwa (Francja i Anglja) są zainteresowane, żeby Niemcy nie panowały militarnie nad Belgją. Jest ona mała, chce być neutralna i nie chce aljansu wojskowego z Francją.

Jakże odmienne jest geograficzne położenie Polski. Inne są apetyty terytorjalne Niemiec w stosunku do Polski i układu sił we wschodniej i środkowej Europie. Nie możemy liczyć na gwarancje mocarstw, jeżeli nie jesteśmy zdecydowani do wzajemności. Nie możemy być neutralni. A przez nowo ożywiony alians z Francją wyszliśmy poza nasze granice i poza krąg ograniczonych interesów, choć prasa, zbliżona do ul. Wierzbowej, ustawicznie podkreśla, że stosunki polsko-francuskie są tylko „bilateralne".

W dążeniu do neutralności powoływano się w Belgji nieraz na t. zw. niezależność polskiej polityki zagranicznej i wskazywano ją dla siebie, jako przykład. **Min. Beck zalecał również tę „niezależność" zachęcał do niej Belgję.** Z jakim skutkiem? „Niezależność doprowadziła Belgję do polityki „neutralności", sprzecznej z interesami sojuszu polsko - francuskiego. **Czy potrafimy odrobić i zniweczyć ujemne skutki** paktu i praktyki „porozumienia" z Niemcami, skoro podziałały one na Belgję jako przykład i wzmocniły ją na drodze [illegible] nej pod nazwą „Los von Frankreich".

Trudności nasze będą ogromne. Okazuje się, że **nie wystarczy samo wojskowe ożywienie naszego aliansu z Francją, skoro niewiadomo, jak wykonywana jest jego praktyka dyplomatyczna.**

BENEDYKT ELMER.

Sprostowanie

W numerze wczorajszym do artykułu B. Elmera p. t.: „Paryska wizyta min. Becka" wkradł się błąd drukarski. W wierszu 88 szpalty drugiej zamiast „aliansu polsko-niemieckiego" powinno być „polsko - francuskiego"

Gorzki chleb wychodźcy

i ciężka dola remigranta

Dużo się u nas znów zaczyna pisać o konieczności zwiększenia emigracji z Polski. W istocie jednak w ostatnich latach mieliśmy do czynienia z przewagą powrotu emigrantów nad wyjazdami.

W okresie 1931 — 1935 liczba wychodźców z Polski wyniosła 229,3 tysięcy, liczba wracających do kraju — więcej, bo 232,5 tysięcy.

Jest to w pewnej mierze wynik kryzysu w krajach emigracji, gdzie władze wywierały nacisk *na oczyszczenie rynku z cudzoziemców.* Wiadomo powszechnie, jak ta sprawa przedstawiała się we Francji, gdzie z nastąpieniem gorszej konjunktury, *zaczęto traktować cudzoziemskich robotników z całą surowością i bezwzględnością.* Jednak nie należy zapominać, że *emigracji zawsze towarzyszy powrót pewnego odsetka wychodźców.* Działa tu tęsknota za krajem, w którym wychodźca przyszedł na świat... A zatem ,obok względów gospodarczych, czy politycznych, odgrywają rolę względy, że się tak wyrazimy, patrjotyczne. Są wypadki, że nawet emigrant - osadnik (a zatem wyjeżdżający zasadniczo na stałe), dorobiwszy się majątku na obczyźnie, zbywa swe dobra i wraca do kraju.

Liczniejsze są jednak wypadki, gdy *wychodźca doznaje zawodu na obczyźnie i wraca nędzny i zrozpaczony... Uzyskał conajwyżej — nowe rozczarowania.*

Tak! *Emigracja jest zbyt poważnym problemem, by — jak to się u nas dzieje — rozstrzygać go przy jarmarcznym zgiełku, demagogji. Jest sprawą selekcji odpowiednich* elementów, mogących się przystosować do nowych warunków. Sprawą *organizacji* wychodźtwa i *organizacji powrotu emigrantów,* który — jak się rzekło — *zawsze towarzyszy emigracji.* Trzeba przyznać ,że organizacja emigracji poczyniła znaczne postępy. Minęły już czasy, gdy chłop polski wpadał w szpony niesumiennych agentów emigracyjnych, obiecujących mu bogactwa na księżycu. Gorzej jest ze *sprawą powrotu emigrantów. Brak jakiegokolwiek uregulowania. Ludzie wracają „na ślepo".* Są wśród nich tacy, co wracają z próżnymi rękami: bezrobotni i bezdomni. Są inni, którzy uzbierali sobie oszczędności. Mogliby założyć sobie warsztacik, powiększając, choćby w drobnym stopniu, uprzemysłowienie kraju. Nie znając jednak stosunków, straciwszy kontakt z krajem, po długim pobycie na obczyźnie, tracą oszczędności bez pożytku dla siebie i kraju. I znów — zawód i rozgoryczenie.

Tej niedocenionej sprawy dotyczy wydana przez Instytut Gospodarstwa Społecznego praca p. *Marji Niemyskiej* p. t. *„Wychodźcy po powrocie do kraju".* — Warszawa 1936.

Opiera się ona na ankiecie, przeprowadzonej w r. 1934 w województwie białostockiem. Zbadano 242 remigrantów.

Przyczyny powrotu? Przedewszystkiem *brak pracy.* Jako przyczynę powrotu wymienia ten fakt 33% remigrantów. Wśród nichnajwięcej przypada, jak to można było przewidywać, **na Francję.** Nie brak jednak i takich, którzy mówią o tem, że *tęsknota za krajem skłoniła ich do powrotu. Jest ich aż 18%!* Niech nam wolno będzie przytoczyć charakterystyczny przykład: 15-sto letni młodzieniec, wyznania mojżeszowego wyjeżdża do Ameryki. Bawi tam w środowisku życzliwie doń usposobionym ,lecz całkiem zamerykanizowanym. Zapomina stopniowo mówić po polsku. Ale miasta rodzinnego nie zapomina... Pragnienie powrotu do Białegostoku doprowadza go do obłędu, z którego zaczyna się podleczać już po przybyciu do Polski.

Oczywiście silniejsze natury łatwiej znoszą wstrząs psychiczny, sprowadzony przez rozstanie się ze środowiskiem, do którego przywykło się.

Są jednak jeszcze bodaj tragiczniejsze wypadki. Robotnik *traci w Stanach Zjednoczonych zdrowie w ciężkiej pracy,* nie ma już tam możności zarobku.

Inny, lat 49, *traci niemal całkowicie wzrok* w hucie szklanej. Kraj obcy, który zbogacił swym trudem, *nic im nie da. Trzeba wracać!*

Ten powrót — *to częstokroć istne piekło!* Są wypadki, gdy robotnik na powrót do kraju wydaje *wszystkie swoje oszczędności.* Niekiedy brak tych środków... Jakiś robotnik we Francji wędruje *przez 4 tygodnie pieszo* od konsulatu do konsulatu. Jakaś młoda robotnica jest *siedemnaście razy aresztowana* za pozostawanie na ziemi francuskiej bez pozwolenia. Ktoś pozostawia *liczną rodzinę przed progiem konsulatu.* Nie z nieczułości! Nie było innego sposobu ,jak samemu wrócić z tą myślą, że władze zajmą się rodziną.

Jeden remigrant *z Francji północnej przyszedł do Polski pieszo. Inny — odbył połowę tej drogi w ten sam sposób.*

Wracający do kraju **remigrant** może być cennym **nabytkiem.** przywozi często ze sobą *zdolność fachową.*

Przywozi niekiedy oszczędności. Nie zawsze. 32% zbadanych remigrantów przyjechało bez grosza. Przyczyną były: bezrobocie, niskie płace, choroby, niepowodzenia, wydatki na powrót! Większość atoli przyjechała z kapitalikiem — zresztą niewielkim. Przez rok można było uciułać za Oceanem przeciętnie 1.037 zł., w Europie — tylko 304 zł. Z Francji przywożono najczęściej zaledwie kilkaset złotych. Pieniądze te, *zdobyte z niesłychanym nakładem sił, często z narażeniem zdrowia i życia ,idą częstokroć na marne. Dzieje się tak naskutek braku jakiejkolwiek organizacji, któraby dopomogła, doradziła.* Najlepiej jeszcze wyszli ci, co zakupili sobie ziemię. Ale i tu przeszkodził kryzys rolniczy. Niektórzy rozpożyczyli swe oszczędności i nie widzą ani procentu ani kapitału.

A ci ,co wrócili bez oszczędności? Przeważnie zwiększyli zastępy bezrobotnych. Są utrzymywani przez rodziny. Żyją z rozsprzedawania odzieży... A jednak połowa wychodźców jest zadowolona z powrotu do kraju.

Tak więc *emigracja przyniosła więcej rozczarowań niż spełnienia pragnień.* Ale i powrót do upragnionego kraju często — też nie spełnił oczekiwań, najczęściej z przyczyny braku organizacji.

Należy być wdzięcznym Instytowi za poruszenie tej sprawy.

(W.).

Klęska szkolna

Wspaniałe statystyczne opracowanie M. Falskiego

Trudno pisać o klęsce szkolnej w Polsce — czytelnik jest już znużony narzekaniami publicysty i woła niecierpliwie:

— Wiem, już wiem: Miljon dzieci bez szkół; obniżenie poziomu nauczania; powrotna fala analfabetyzmu; przepełnienie izb i przeciążenie nauczyciela; niski stopień organizacyjny; niedostępność szkoły średniej i wyższej itd. itd.

Tak, to już wszystko wszystkim wiadomo. To też posłuchajmy jeszcze raz! Albowiem to straszne zagadnienie klęski szkolnej znalazło obecnie nowe, i to niezmiernie szczegółowe i dokładne opracowanie w nowem, naprawdę **wspaniałem** wydawnictwie „Naszej Księgarni" **M. Falski: „Kwestje podstawowe w organizacji szkolnictwa powszechnego".** Nawiasem zauważymy, że „Nasza Księgarnia" w ostatnich latach wydała mnóstwo cennych rzeczy z zakresu nauczania i kultury; wymienimy np. pracę prof. Bystronia, poświęconą kulturze ludowej. Ale wróćmy do pracy M. Falskiego, który wydał już szereg prac z dziedziny szkolnictwa i jest zapewne największym specjalistą w dziedzinie statystyki szkolnej. Piękny to zeszyt wielkiego formatu, doskonały papier, cała moc zestawień cyfrowych, tabelek, wykresów, a zwłaszcza map statystyczno - porównawczych. Wielka to była, żmudna nad wyraz praca! Ale teraz mamy przynajmniej wszystkie szczegółowe cyfry: i liczby dzieci w wieku szkolnym, i realizację powszechnego nauczania, i liczby nauczycieli, i liczby izb lekcyjnych itp. Obraz otrzymujemy bardzo dokładny. Szkoda jeszcze, że na końcu niema ostatecznego zestawienia wszystkich braków w kilkunastu cyfrach, czyli syntezy wszystkiego.

Każdy publicysta, każdy działacz oświatowy, u nas każdy poważny referat TUR-owy znajdzie obfity, rzetelny, szczegółowy materjał. Ale nie bądźmy gołosłowni — zajrzyjmy do jednego chociażby rozdziału, np. o realizacji powszechnego nauczania. Wskaźnik realizacji ostatnio oczywiście **spada** (str. 29). Wskaźnik realizacji („netto") spadł na 89%. Czyli z każdej setki dzieci w wieku szkolnym 11 jest poza szkołą. Ta cyfra szkoły odnosi się do roku 34—35. Liczba dzieci nieobjętych szkołą, wynosiła w ten sposób, już przed 2 laty — **miljon. Są to liczby olbrzymie** —powiada autor — **wręcz zatrważające.** A perspektywy, dotyczące najbliższej przyszłości, są niemniej groźne. Liczba dzieci, podlegających obowiązkowi szkolnemu, będzie jeszcze przez szereg lat **wzrastała".** Tembardziej, że przeludnienie izb i przeciążenie nauczycieli znajdują się już **u kresu!**

Zajrzyjmy jeszcze do arcyciekawej mapki na str. 30. ilustruje stan realizacji powszechnego nauczania w rozmaitych częściach Polski. Zachód (Poznańskie i Pomorze) jest czarne — najlepsza realizacja; południowy zachód (G. Śląsk i Krakowskie — również. Ale za to wschód — zaledwie popielaty. A Wołyń — niemal biały! Na Wołyniu mamy **zaledwie** 66% realizacji powszechnego nauczania. Ale bardzo źle jest także we Wsch. Małopolsce. W pow. Leskim mamy zaledwie 63%, w Turczańskim **74%**, w Proszowskim 71%. Krótko mówiąc, **trzecia część** dzieci w wieku szkolnym do szkoły tam nie chodzi. Pokazuje się zresztą — w dalszych badaniach, że i w Krakowskiem ostatnio trochę się zepsuło.

Przytoczyliśmy tylko parę cyfr—dla ilustracji, dla pamięci. Ale w tem pięknem wydawnictwie interesujących cyfr tysiące. Zużytkujemy je przy sposobności.

Narazie tylko polecimy pracę p. Falskiego uwadze czytelników.

K. CZAPIŃSKI.

Artykuł dyskusyjny

Szlakiem społecznej myśli katolickiej

Dajemy poniżej zakończenie artykułu tow. Winteroka w sprawie poglądów „personalizmu" katolickiego.

SPOŁECZEŃSTWO PLURALISTYCZNE.

Otóż nie! — odpowiada „personalista". Nowy porządek chrześcijański nie będzie „**sakralny**", będzie świecki, realizujący cel doczesny. W społeczeństwie tem nie panowałaby **jedność sztuczna**, mechaniczna, jaką usiłowały po upadku średniowiecza utrzymać państwa absolutystyczne. Byłaby tu **jedność organiczna**, oparta na różności (pluralizm), na związkach autonomicznych, na zrzeszeniach i t. p. W przemyśle panowałaby pewna kolektywizacja i współwłasność, w rolnictwie — raczej własność rodzinna, oparta o spółdzielczość. Korporacje? I owszem, **ale** — po obaleniu kapitalizmu i z zachowaniem pełnego samorządu **robotniczego. Panować winna wolność sumienia, przekonań, słowa.** Inowiercy mają pełną swobodę i prawo do zakładania własnych zrzeszeń.

Cel duchowy zasadniczo — twierdzą dalej „personaliści" — góruje, ale w swoim zakresie, w zakresie doczesnym dobro społeczne ma znaczenie decydujące. Wbrew średniowiecznemu porządkowi, obecnie **Państwo ma pełną zwierzchność w sprawach doczesnych.**

W dziedzinie gospodarczej — znika kapitalizm. W myśl zasad św. Tomasza z Akwinu, który uczył, że użycie „dóbr zewnętrznych" (res exteriores) ma być wspólne, należy się starać, by ludzie jaknajmniej dóbr mieli „za darmo". **Gospodarka oparta będzie o zaspokojenie potrzeb ludzkich.**

Podstawą władzy będzie zgoda powszechna, a wszelkie różnice, jakie będą istnieć w społeczeństwie, oparte będą na zasługach, na istotnej pracy.

FASZYZM, HITLERYZM NACJONALIZM

We wspomnianej książce p. t. „Nieznanemu Bogu" ks. Michalski parokrotnie wraca do „trzech mitów", trzech marzeń, zwróconych w przyszłość, a skierowanych „**przeciw moralności chrześcijańskiej**, w której ognisku znajduje się idea miłości".

Są to — mit, stworzony przez Nietschego, sławiący twardą moc, **dumę, panowanie.** Bolszewizm, przynoszący nowe jakby wydanie religji z własnemi dogmatami, moralnością i t. p. i wreszcie hitlerowski mit krwi i rasy... Najczęściej jednak powraca ks. Michalski do tego ostatniego, podchodzi z różnych stron, wykazuje fatalne skutki przebudzenia „demona krwi", rasy... Wbrew uroszczeniom rasizmu wykazuje, że każda „krew" (rasa) „**nobilituje się**" (uszlachca) „**przez duszę z jej obrazem i podobieństwem bożem**", a następnie — „w sferze nadprzyrodzonej przez łaskę, przez pokrewieństwo boże".

W faszyzmie — głoszą „personaliści" — Państwo zajęło miejsce Boga. Nie darmo teoretyk faszystowski Giovanni Gentile czerpie natchnienie ze starego Hegla, który uznawał Państwo za **potęgę absolutną na ziemi.** Ale i nacjonalizm nie zgadza się z „personalizmem". Nacjonaliści czynią z narodu jakiś **byt absolutny, istniejący sam z siebie, z bezwzględną koniecznością.**

Otóż naród takim faktem nie jest. Nie może być ostateczną normą postępowania. Jego cechy, właściwości kształtują się pod wpływem najrozmaitszych warunków i czynników... Zależą więc również od rozwoju przemysłu, handlu i t. p.

Pozatem Maritain uznaje pośrednio słuszność twierdzeniu socjalistów, że faszyzm podtrzymuje upadający kapitalizm, skoro powstał jako reakcja **przeciw słusznemu w zasadzie procesowi przezwyciężenia społecznego.** Przeciw marksizmowi wysuwa się zarzut ateizmu i zabijania do kolektywizacji ducha, uznając jednak, że umożliwienie człowiekowi wypełnienia życia nad-społecznego wymaga w znacznej mierze uspołecznienia.

L. WINTEROK.

Dzieje walk o kauczuk

Wynalazki amerykańskie, sowieckie i niemieckie

wprowadzają przewrót w przemyśle

Podyktowana doświadczeniami wielkiej wojny walka o surowce doprowadziło w trzech krajach do ciekawych prób zastąpienia naturalnego kauczuku — syntetycznym. W laboratorjach Stanów Zjednoczonych, Sowietów i Niemiec podjęto prawie równocześnie próby wynalezienia masy odpowiadającej właściwościom kauczuku.

Próby te nie są zresztą nowe. Pod koniec XIX wieku chemik Harris zbadał organiczne składniki naturalnego kauczuku, ustalił ich związek, otwierając tym samym drogę do poszukiwań kauczuku syntetycznego.

W roku 1909 chemik niemiecki Hoffman zatrudniony w zakładach Bayera Elberfeld, korzystając z doświadczenia Harrisa, zdołał uzyskać drogą syntetyczną

MASĘ, PODOBNĄ DO KAUCZUKU.

W czasie wojny, Niemcy pozbawione możności zaopatrywania się w naturalny surowiec kauczukowy, zastosowały, opierając się na dotychczasowych, niedoskonałych próbach laboratoryjnych, produkcję sztucznego kauczuku na wielką skalę. Osiągnięte rezultaty były

BARDZO NIKŁE.

Przy znacznym nakładzie środków zdołano wyprodukować zaledwie 2500 ton masy o twardości zbliżonej do ebonitu, mało elastycznej i łamliwej. Z zakończeniem działań wojennych przerwano fabrykację sztucznego kauczuku.

W roku 1926 chemicy niemieccy podjęli przerwane badania laboratoryjne nad wynalezieniem nowej, doskonalszej metody fabrygacji kauczuku syntetycznego. Po raz pierwszy użyto w tym celu

WĘGLA I WAPNA,

które poddane działaniu wysokiej temperatury w łuku elektrycznym łączą się w masę, z której odpowiednimi sposobami dobywa się podstawowe składniki sztucznego kauczuku.

W roku ubiegłym kanclerz Rzeszy obwieścił dumnie dokonanie wynalazku

KAUCZUKU SYNTETYCZNEGO,

wartością swą przewyższającego, tak przynajmniej twierdzi nauka niemiecka, kauczuk prawdziwy. W manewrach armji niemieckiej w bieżącym roku, oddziały zmotoryzowane zaopatrzone były w opony z kauczuku syntetycznego. Opony te wykazały zwiększoną odporność na zużycie, od normalnego kauczuku, dochodzącą do 30 proc. (znowu opieramy się jedynie na urzędowych danych niemieckich).

Dokładnie w dwieście lat po przedłożeniu paryskiej akademji nauk pierwszych próbek kauczuku naturalnego, przez Contamina'e, znanego przyrodnika francuskiego i badacza puszcz peruwiańskich, podjęto na szerszą skalę fabrykację kauczuku syntetycznego. Jaka jest przyszłość nowego wynalazku? Trudno na to w tej chwili dać wiążącą odpowiedź. Po odkryciu dokonanym przez Contamine'a, trzeba było

STU LAT

na stworzenie początków wielkiego przemysłu kauczukowego z bogatymi plantacjami drzew kauczukowych w Ameryce Południowej. Czy nowy wynalezk niemiecki położy kres jego rozwojowi?

Wobec niezwykle wysokich kosztów produkcji kauczuku syntetycznego, przewaga jest w chwili obecnej po stronie kauczuku naturalnego. Nie jest jednak wykluczone, że prowadzone w dalszym ciągu badania laboratoryjne doprowadzą do

POTANIENIA KOSZTÓW PRODUKCJI KAUCZUKU SYNTETYCZNEGO.

Skończy się wówczas złota era plantatorów drzewa kauczukowego.

Plantatorom wspaniałych lasów drzewa kauczukowego w Ameryce południowej grozi zagłada z innej jeszcze strony. Stany Zjednoczone i Sowiety podjęły poszukowania zakrojone na wielką skalę w kierunku wyzyskania soków pewnych roślin dla fabrykacji gumy. Niektóre pnącza podzwrotnikowych roślin Ameryki południowej wydzielają

SOK O WŁAŚCIWOŚCIACH PODOBNYCH DO SOKÓW DRZEWA KAUCZUKWEGO.

Wiedzieli o tym już Indjanie, którzy kilkaset lat temu z soku tych roślin wyrabiali trwałe elastyczne piłki do gry. Hiszpanie, zdobywcy Ameryki południowej, z ciekawością przyglądali się nieznanej grze indyjskiej, która była prototypem naszego golfa. Przemysłowcy amerykańscy, opierając się na zapiskach konkwistadorów hiszpańskich, postanowili wykorzystać sok tych pnączy w fabrykacji kauczuku. Rośliny te mają

WIELKĄ PRZEWAGĘ NAD DRZEWEM KAUCZUKOWYM.

Przedewszystkiem rosną szybciej, eksploatacja ich jest daleko tańsza. Za przykładem Ameryki poszły Sowiety, wykorzystując w tym celu sok pewnych pnączy, rosnących w lasach Dalekiego Wschodu. W roku 1937 Sowiety zamierzają w ten sposób uzyskać

10.000 TON KAUCZUKU.

Amerykanie używają soku korzenia drzewa guyaule, rosnącego w Meksyku i w południowych stanach Ameryki Północnej. Pozatem jednak oba kraje nie zaniedbują produkcji kauczuku syntetycznego. Chemicy amerykańscy w poszukiwaniach swych doszli do metod stosowanych w przemyśle niemieckim. Syntetyczny kauczuk amerykański w niczym nie ustępuje wynalazkowi niemieckiemu. Po zatem Ameryka posiada jeszcze drugą metodę, dającą masę, która zmieszana z kauczukiem naturalnym

ZWIĘKSZA ZNACZNIE JEGO ODPORNOŚĆ

na działanie płynów żrących.

W Sowietach fabryki kauczuku syntetycznego znajdują się w Woroneżu i Jarosławiu. W roku bieżącym jeszcze ma być uruchomiona fabryka sztucznego kauczuku w Leningradzie. Leningradzka fabryka przetwarzać będzie węgiel i wapno na kauczuk. Pozostałe fabryki produkują sztuczny kauczuk, zużywając ropę naftową lub alkohol, pędzony z kartofli. Ilość wyprodukowanego w Sowietach w roku ubiegłym kauczuku syntetycznego wynosiła 25.000 ton. W roku bieżącym przewidziano produkcję 40.000 ton.

Wizja Leonarda da Vinci

doczekała się również realizacji

Mniejwięcej przed 450 laty genjalny Leonardo da Vinci przedłożył w 1495 roku księciu medjolańskiemu Lodovico Moro, plan miasta budowanego w dwóch kondygnacjach. Górna kondygnacja miała być przeznaczona dla pieszych, podczas gdy dolna służyłaby wyłącznie dla ruchu kołowego. Domy w tym „ultranowoczesnym" mieście, którego wizja jawiła się wielkiemu mistrzowi pendzla i genjalnemu wynalazcy już przed półtysiącem lat, budowane być miały na palach.

Leonardo da Vinci zamierzał dla wypróbowania praktycznej wartości swego projektu przebudować jedno z przedmieść Medjolanu. W tym celu należało zburzyć 500 domów, zamieszkałych przez 30 tysięcy ludzi i przebudować je według planów da Vinci.

— Należy, pisał wielki artysta do księcia, rozproszyć tę zwartą masę ludzką, która dziś ścieśniona na małej przestrzeni gnieździ się w brudzie i oddycha zatęchłym powietrzem, przesyconym bakterjami chorobotwórczymi! Miasto Leonardo da Vinci miało być zaopatrzone w kanalizację dla odprowadzenia nieczystości. Plan ten wydał się księciu „zbyt szalony". Szkatuła książęca pozostała zamknięta dla „ponętnych, ale nieziszczalnych pomysłów".

Dziś pomysł ten, jak i wiele innych idei Leonarda da Vinci, tego najgenialszego człowieka okresu Renesansu, jest bliskim realizacji. Nawet w Warszawie mają podobno stanąć w niedalekiej przyszłości domy na betonowych słupach...

Zrealizowana utopja

Szofer praski wynalazł maszynę o „bezgranicznej sile"

Prasa czechosłowacka zajmuje się obecnie ciekawym wynalazkiem praskiego szofera, niejakiego Balwina, który tak jak wielu innych zapaleńców próbował skonstruować „perpetuum mobile", maszynę, która według dotychczasowych wyników wiedzy uważa się za utopję — jak wiadomo—„Perpetuum mobile", ma to być maszyna, która sama wyprodukowałaby tyle energji, aby bez pomocy innego środka sama się poruszała. Problem ten wciąż nęci uczonych i nieuczonych.

Wspomniany Baldwin przedstawił wiosną ub. r. maszynę, którą nazwał „maszyną do przenoszenia siły". Było to coś w rodzaju takiego „perpetuum mobile". Dziennikarze i fachowcy mogli się przekonać, że maszyna rzeczywiście została w ten sposób uruchomiona. Skonstruowana została wprawdzie prymitywnie, ale poruszała się, a nawet wyprodukowała tyle prądu elektrycznego, że można go było użyć do rozświecenia jednej żarówki.

Pomimo wad, jakie maszyna wykazywała, zainteresowanie wynalazkiem było wielkie. Wynalazca nawet pertraktował z przedstawicielami poważnych fabryk. Baldwin zgłosił również swój wynalazek w urzędzie patentowym, jednak po pewnym czasie oznajmiono mu, że podobnego wynalazku nie można patentować.

Także wśród techników wywiązała się dyskusja, czy wynalazek ten oznacza realizację idei „perpetuum mobile" i czy maszyna ta może być użyta w praktyce. Dyskusja problemu nie rozwiązała i wszyscy zajęli stanowisko wyczekujące. Baldwin wówczas oświadczył, że maszynę przebuduje i że na miejsce prądu elektrycznego użyje zgęszczonego powietrza. Obecnie zmianę tę przeprowadził, maszynę uprościł i puścił w ruch. Rzeczywiście maszyna sama funkcjonuje i według obliczeń wynalazcy wytwarzać ma 20 proc. nad miarę siły, której użyć można do popędu innych maszyn. O ile obliczenia wykażą, że nadmiar siły jest rzeczywisty, to chodzić będzie o wynalazek nadzwyczaj doniosły. Technika stanęłaby w tej chwili przed realizacją utopji. Przyszłość dopiero wykaże, jaką wartość ma wynalazek szofera praskiego.

Nazwa „perpetuum mobile" w zastosowaniu do tej maszyny nie podoba się technikom. Wynalazca też odrzuca tę nazwę i chce użyć nazwy „maszyny o bezgranicznej sile".

W najbliższym czasie wynalazca zademonstruje fachowcom swój wynalazek.

Wynalazca chce udowodnić, że można jeździć samochodem bez materjałów popędowych, puścić w ruch maszyny w fabrykach bez motorów elektrycznych i że jego „maszyna o bezgranicznej sile" wykona każde zadanie, jakie będzie na nią nałożone. Gdyby wynalazek miał rzeczywiście takie podstawy, o jakich mówi wynalazca, to wywołałby istną rewolucję w życiu gospodarczym. W olbrzymich rozmiarach zmniejszyłoby się znaczenie węgla, prądu elektrycznego, nafty.

Świat techniczny rzeczywiście z napięciem może oczekiwać zademonstrowania oryginalnej maszyny. Szofer, który dotychczas na życie zarabia jazdą jest optymistą i wierzy, że dokona rewolucji w świecie techniki.

Nieznane ziemie

Sowiecki okręt odkrył archipelag pod biegunem

Reuter donosi z Moskwy: Sowiecki łamacz lodów odkrył w pobliżu północno - zachodniego wybrzeża Syberji archipelag złożony z 19 wysp. Odkrycie to ułatwi niezmiernie żeglugę przez Ocean Północny, co od dłuższego czasu stanowiło cel różnych poszukiwań sowieckich.

Państwo, które chce być kolonją

„Exchange Teelgraph" donosi, że Rząd Północnej Rodezji zwrócił się do Rządu angielskiego z propozycją, aby W. Brytanja zaanektowała jej terytorjum jako kolonję koronną. „Berliner Tageblatt" wystąpienie to łączy z deklaracją Niemiec, domagającą się zwrotu dawnych kolonij afrykańskich i objaśnia, że z obydwu Rodezji — południowa stanowi samorządzącą się kolonję, t. j. twór państwowy pośredni między kolonją koronną a dominjum. Rodezja północna natomiast nosiła oficjalny tytuł „terytorjum północnej Rodezji" i była, pod protektoratem. Przez swój „awans" na „kolonję koronną" spodziewa się ona uzyskać bezpośredniej i stałej opieki Anglji. Krok ten uważać należy bezwzględnie za wystąpienie skierowane przeciwko rewizjonistycznym tendencjom „Trzeciej" Rzeszy.

W beczce przez Atlantyk

Niezwykła wyprawa amerykańskiego Polaka

Marynarz i weteran z czasów wojny światowej Polak Biegański, którego plan przepłynięcia przez Atlantyk w specjalnie zbudowanej beczce wywołał w Ameryce duże zainteresowanie ukończył obecnie budowę tej beczki i na próbę popłynął na niej po jeziorze Erie z Buffalo do Cleveland. Biegański chce jeszcze w tym miesiącu rozpocząć podróż do Europy. Beczka jego waży trzy i pół tonny i zbudowana jest z klepek dębowych trzycalowych, ściśniętych silnymi żelaznymi obręczami.

Zawód Johna Redderna

Dlaczego w Londynie nie ma katastrof gazowych

Niezwykle czułym powonieniem odznacza się obywatel Londynu John Reddern, któremu miasto powierzyło odpowiedzialny zawód wykrycia zapachu ulatniającego się gazu świetlnego. Reddern schodzi do piwnic, nachyla się nad otworami kanalizacji i doskonałym swym powonieniem bada, czy w miejscach tych nie ulatnia się gaz, co jest dowodem uszkodzenia pod ziemnych przewodów gazowych. W ten sposób Londyn zapobiega katastrofom, jakie wywołuje zawsze niewykryte zawczasu źródło ulatniania się gazu świetlnego. O każdym podejrzanym wypadku Reddern zawiadamia czynne w Londynie dniem i nocą pogotowie gazowe. Johny — jak go popularnie nazywają w Londynie — nie myli się nigdy. Niedawno na jego polecenie rozkopano w Londynie całą ulicę, przyczem okazało się, że ratunek przyszedł akurat w samą porę. Jeszcze jeden dzień, a kronika wypadków londyńskich byłaby się wzbogaciła rejestrem osób uległych zatruciu gazem świetlnym, wydobywającym się ze szczelin pękniętych przewodów. Wypadek taki jest jednak w Londynie bardzo rzadki. Tak długo przynajmniej, jak długo pracuje John Reddern.

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z piątku na sobotę

Niemcy a nowy pakt lokarneński

Korespondent PAT-a dowiaduje się, że nota niemiecka doręczona w środę, zawiera kategoryczne odrzucenie przez Niemcy utrzymania w ewentualnym przyszłym nowym traktacie lokarneńskim tych wyjątków od zasady nieagresji, jakie zawarte były w art. 3 dawnego traktatu lokarneńskiego. Jak wiadomo, artykuł ten przewidywał, że zasada wzajemnej nieagresji między Niemcami a Belgją, oraz między Niemcami a Francją nie zostaje utrzymana w 3 wypadkach: 1) w wypadku wykonywania uprawnionej samoobrony przed napaścią, względnie w wypadku jaskrawego pogwałcenia art. 42 lub 43 traktatu wersalskiego, o ile pogwałcenie to stanowi niesprowokowany akt agresji, i wskutek zgromadzenia w strefie zdemilitaryzowanej takich sił zbrojnych, które czynią natychmiastową akcję niezbędną, 2) w wypadku podejmowania akcji z art. 16 Ligi Narodów, 3) w wypadku podejmowania akcji na skutek powziętej decyzji przez zgromadzenie lub Radę Ligi Narodów lub też w wykonaniu Art. 15 alinea 7 paktu Ligi Narodów pod warunkiem, że w tym ostatnim wypadku akcja skierowana jest przeciwko państwu, które pierwsze zaatakowało.

Nota niemiecka odrzuca wszystkie trzy wyjątki i podkreśla, że Niemcy zgodzić się mogą tylko na taki nowy układ bezpieczeństwa zachodnio - europejskiego, w którym te 3 zastrzeżenia nie będą wysunięte. Stanowisko zajęte przez Niemcy w istocie rzeczy przekreśla wszelkie możliwości dojścia do porozumienia. Niemcy eliminują bowiem całkowicie z ewentualnego nowego Locarna pakt Ligi Narodów i zasadę zbiorowego bezpieczeństwa. Ponieważ zarówno pakt Ligi Narodów, jak i zasada zbiorowego bezpieczeństwa stanowią podstawę elementarną, wszelkich poczynań brytyjskich w zakresie budowy systemu bezpieczeństwa, jasnym jest, że nota niemiecka obala szanse odbycia konferencji 5 mocarstw.

(Ostatnie wiadomości na str. 1 i 2-ej)

Zaniepokojenie Francji

oświadczeniem króla belgijskiego

Wrażenie, jakie wystąpienie Króla Leopolda belgijskiego wywołało w opinji francuskiej i w kołach politycznych, utrzymuje się nadal w całej pełni. Konferencja, jaka odbyła się w czwartek wieczorem w prezydjum Rady Ministrów między ministrem spraw zagranicznych Delbosem a premjerem Blumem — jak informują — przybrała szersze rozmiary. Wzięli w niej bowiem udział minister obrony narodowej Daladier, gen. Gamelin oraz sekretarz generalny Quai d'Orsay Leger. Przedmiotem tych obrad, które przeciągnęły się do późnego wieczora, była naturalnie sprawa nowej polityki belgijskiej, a przedewszystkiem konsekwencyj, jakie wypływają z niej dla francusko - belgijskiej współpracy wojskowej. W dyplomatycznych kołach Paryża zapanowało pewne uspokojenie, gdyż — jak przypuszczają — dotychczasowa współpraca sztabów generalnych francuskiego i belgijskiego może być nadal utrzymana, jakkolwiek plany współpracy wojskowej obu krajów muszą ulec poważnej rewizji.

Na konferencji omawiano również główne linje wystąpienia min. Daladier na komisji spraw zagranicznych Izby, która zbierze się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia i na której min. Daladier udzieli w imieniu Rządu francuskiego oficjalnych wyjaśnień na temat sytuacji wytworzonej wystąpieniem króla Leopolda. Do tego czasu — jak spodziewają się tego w Paryżu — powinny nadejść z Brukseli dalsze wyjaśnienia, precyzujące dokładnie znaczenie przemówienia króla. W piątek w godzinach południowych ambasador belgijski w Paryżu hr. Kerhove de Denterghem złożył wizytę na Quai d'Orsay. Ambasador belgijski wskazywał rzekomo, że Rząd belgijski nie powziął jeszcze żadnych konkretnych decyzji i że wystąpienie króla Leopolda zawiera tylko wskazania natury ogólnej. Rząd belgijski domaga się, aby francuska opinja nie wypowiadała z góry sądu o tym, co nie miało jeszcze miejsca. Za kilka dni Rząd belgijski poinformuje zainteresowane państwa, w jakim stopniu wystąpienie króla Leopolda pokrywa się z dotychczasowymi zobowiązaniami Rządu belgijskiego.

Organy polityczne Quai d'Orsay w oczekiwaniu wyjaśnień Rządu belgijskiego przygotowują podobno jednak notę, która ma być doręczona w Brukseli. Będzie ona miała charakter przyjaznego zwrócenia się o wyjaśnienia. Rząd francuski domagać się ma sprecyzowania stanowiska Rządu belgijskiego wobec następujących zagadnień: 1) jaką istotną wartość Rząd belgijski zamierza przywiązywać do istniejącego traktatu lokarneńskiego, 2) w jaki sposób zamierza się ustosunkować obecnie do przyszłej konferencji 5 mocarstw lokarneńskich, 3) jakie jest stanowisko Belgji wobec zobowiązań, wynikających dla niej z paktu Ligi Narodów i 4) jak wyobraża sobie Rząd belgijski funkcjonowanie dotychczasowych układów wojskowych francusko - belgijskich. W oczekiwaniu oficjalnych wyjaśnień ze strony Belgji, francuskie koła polityczne zajmują stanowisko wyczekujące. Fakt, że amabasador w Londynie p. Corbin złożył w środę wizytę podsekretarzowi stanu sir. R. Vansittarowi, oznacza, że Rząd francuski chciałby uzgodnić swe stanowisko wobec posunięć polityki belgijskiej ze stanowiskiem Anglji. (PAT.).

Krwawe dni Hiszpanji

Caballero—naczelnym wodzem

Z Madrytu PAT. donosi: „Gaceta Official" opublikowała zarządzenie ministerjum wojny, mocą którego premjer Largo Caballero mianowany został naczelnym wodzem wszystkich sił zbrojnych. Dekret ten ustanawia generalny komisarjat wojny, którego zadaniem będzie wykonywanie kontroli społeczno - politycznej nad siłami zbrojnymi oraz utrzymywanie łączności między dowództwem wojskowym a szeregami walczących. Komisarzem generalnym został mianowany obecny minister spraw zagranicznych Alvarez Delvayo. Zastępcami komisarza mianowani zostali deputowany komunistyczny Antonino Mije Garcia, deputowany socjalistyczny Cresenciano Castellanos i deputowani syndykaliści Angel Pestana oraz Angel Ril Roldan. (PAT.).

Komunikaty rewolty

Radjostacja w Sewilli donosi, że wszystkie ważniejsze punkty strategiczne w okolicach Madrytu zostały zbombardowane przez samoloty powstańcze. Lotnisko w Madrycie zostało zniszczone. Podczas walk powietrznych 2 samoloty rządowe zostały strącone. (ATE.).

Labour Party a sprawa o nieinterwencji w Hiszpanji

Reuter donosi: Członek Izby Gmin Attlee był u min. Edena. Posiedzenie Rady Naczelnej Labour Party odbędzie się we środę 21 b. m., aby zająć stanowisko w sprawie nieinterwencji w Hiszpanji. (PAT.).

We Francji

Rekwizycja przedsiębiorstw wojennych

Z Paryża PAT. donosi: Minister marynarki wydał dnia 16 b. m. rozkaz o zarekwirowaniu przedsiębiorstw przemysłu wojennego Sautterharle, obsługujących armję lądową, marynarkę i lotnictwo. Z przedsiębiorstwem tym toczyły się rokowania o sprzedaż zakładów państwu.

Rozruchy w Bombaju

Z Bombaju PAT. donosi Rozruchy w mieście przybierają charakter niepokojący. Uczestnicy rozruchów atakują policję. W ciągu po poł. w piątek ograbiono szereg sklepów. Ofiarami rozruchów padło 18 zabitych i 170 rannych. Pod wieczór, na skutek ogłoszonego zakazu opuszczania mieszkań zapanował spokój.

Z Bombaju donoszą: Pomimo daleko idących środków ostrożności przedsięwziętych przez władze angielskie, rozruchy religijne pomiędzy Hindusami a Muzułmanami rozgorzały na nowo ze zdwojoną gwałtownością i pociągnęły za sobą wiele ofiar. W ciągu ponownych walk zginęło 12 osób, a około 150 odniosło rany. Należy zaznaczyć, że lista zabitych i rannych nie jest jeszcze zamknięta. Ośrodkiem rozruchów była dzielnica Byculla. Policja musiała kilkakrotnie interwenjować i oddała 5 salw w kierunku tłumu manifestantów. Zarówno Hindusi, jak i Muzułmani walczyli z niezwykłą zaciętością.

Hitlerowcy gdańscy

przeciw polskim robotnikom

W ostatnim czasie gdański urząd pracy, od którego zgody uzależnione jest zatrudnianie przez firmy robotników, zaczął odrzucać generalnie wnioski firm, względnie polskich organizacyj zawodowych, nie dopuszczając w ten sposób do swobodnego wyboru i uzupełniania przez te firmy ich załogi robotniczej oraz przekreślając tym samym uprzednie porozumienie firm z jedną z polskich organizacyj zawodowych, dążących do znalezienia pracy dla swych bezrobotnych członków. Istnieją również próby odebrania jednej z polskich organizacyj zawodowych w Gdańsku prawa pośrednictwa, które posiadała ona od szeregu lat.

Postępowanie gdańskiego urzędu pracy godzi zarówno w interesy handlowe firm polskich, jak w ich prawo doboru robotników tak według kwalifikacyj, jak i narodowości. (PAT.).

Rozwiązanie Zw. Myśli Wolnej w Poznaniu

Z Poznania PAT. donosi: Na skutek decyzji starostwa grodzkiego w Poznaniu rozwiązany został „Związek Polskiej Myśli Wolnej".

Samobójstwo emigranta

Bolesław Chodyński, wraz z żoną, Anną i 13-letnim synem, Henrykiem przed 5-ma laty przybył z Ameryki do Polski, aby ujrzeć rodzinne swe miasteczko Żyrardów, gdzie za przywiezione pieniądze wybudował kino, przy ul. 1-go Maja 33. Chodyński po pewnym czasie wyjechał do Ameryki, aby tam zlikwidować pozostawione majątki, oraz zrzec się obywatelstwa amerykańskiego i wrócić do kraju, jako obywatel polski. Podczas pobytu Ch. w Ameryce, jak pisali koledzy podobno go żona zdradzała. Chodyński czemprędzej sprzedał majątek i wrócił do kraju. Chcąc przekonać się, czy żona jest mu wierną, Chodyński udał się w nocy niespodziewanie do mieszkania, gdzie zastał żonę w objęciach pracownika kina. Ch. sprzedał kino Henrykowi Myszkowskiemu i zabierając syna, wyjechał z powrotem do Ameryki. Przejścia zgnębiły Chodyńskiego tak, że postanowił zerwać z życiem. Zabrawszy ze sobą syna, Ch. w czasie spaceru, udał się nad rzekę Missisipi, gdzie na moście ucałował dziecko i rzucił się w nurty. O tragicznej śmierci Chodyńskiego konsulat polski zawiadomił żonę drogą telegraficzną.

Śmierć w kopalni

Na jednym z chodników kopalni Eminencja w Katowicach oberwały się w piątek w nocy zwały węgla ze stropu, grzebiąc dwuch górników. Jeden z zasypanych 29-letni Józef Labus doznał ciężkich ran i w dwie godziny po wypadku zmarł. Drugi robotnik Krymer wyszedł z wypadku z ranami. Władze górnicze przeprowadzają dochodzenia, celem ustalenia przebiegu wypadku. (PAT.).

Kronika inowrocławska

BIBLJOTEKA MIEJSKA.

Publiczna bibljoteka miasta Inowrocławia czynna jest codziennie od godz. 17—18-ej, w soboty od godz. 17—19-ej.

REPERTUAR KIN.

Stylowy: „Człowilek, który wiedział".
ŚWIT: „Mleczna droga".
SŁOŃCE: „Pan Twardowski".

ZGROMADZENIE POLITYCZNE W STRZELNIE.

Komitet Robotniczy PPS w Strzelnie zwołuje na niedzielę 25 b. m. zgromadzenie polityczne, które odbędzie się w sali „Domu Stowarzyszeń Niemieckich" przy ul. Szerokiej.

TOW. RUSINEK W INOWROCŁAWIU.

W związku z projektem założenia w Inowrocławiu „Robotniczego Klubu Sportowego", przybył do Inowrocławia dn. 14 b. m. tow. Rusinek w celu odbycia w tej sprawie konferencji z przedstawicielami miejscowego Komitetu PPS oraz TUR-a.

RKS „BAŁTYK" Z GDYNI W INOWROCŁAWIU.

Na stadjonie miejskim w Inowrocławiu w niedzielę 18 b. m. o g. 15 odbędzie się mecz piłki nożnej. W zawodach wezmą udział: RKS Bałtyk i K. S. Goplanja. Będzie to rozgrywka o mistrzostwo Pomorza.

ZMIANA ROZKŁADU JAZDY AUTOBUSÓW.

Z dniem 16 b. m. wszedł w życie nowy rozkład jazdy autobusów. Wobec czego każdy z podróżujących winien zaopatrzyć się w nowy rozkład, który wydaje bezpłatnie kasjer poszczególnego autobusu.

BAGIENKO W SPÓŁCE DRENARSKIEJ SZYMBORZE — TURZANY.

Dnia 10 b. m. odbyło się z nakazu p. wojewody poznańskiego walne zebranie wszystkich członków Spółki. *Na zebraniu wykazano wielkie nieporządki, panujące w Zarządzie Spółki, nad którą ma nadzór Magistrat m. Inowrocławia.* Padały tam wyzwiska. Ba! Wspominano nawet o prokuratorze. Wszystko to wygląda na coś naprawdę niezwykłego i dlatego uchwalono odebrać natychmiast Zarządowi Spółki wszelkie księgi, celem przeprowadzenia dokładnej rewizji przez Magistrat m. Inowrocławia. *Wielka szkoda, że p. prezydent Jankowski znacznie wcześniej nie zainteresował się tą sprawą.* Mamy nadzieję, że ta zawikłana sprawa Spółki nareszcie będzie wyjaśniona.

Powrót min. Becka

Minister spraw zagranicznych Józef Beck powrócił w piątek po poł. do Warszawy. Powracającego ministra witali na dworcu: podsekretarz stanu J. Szembek oraz wyżsi urzędnicy ministerjum. [PAT.]

Zakaz wiecu faszystowskiego w Anglji

Z Londynu PAT. donosi: Na skutek petycji, wniesionej do rady miejskiej miasta Swansea i przekazanej następnie policji, szef służby bezpieczeństwa zakazał odbycia mitingu faszystowskiego, wyznaczonego na poniedziałek wieczorem. (PAT.).

Zgon Rasa Nassibu

Zmarł w Davos w 42-im roku życia znany wódz abisyński ras Nassibu. Był on głównodowodzącym wojskami abisyńskimi na froncie południowym. Po załamaniu się oporu Abisyńczyków ras Nassibu opuścił kraj wraz z Negusem Haille Selassie. Nassibu bawił jakiś czas w Londynie, a następnie wchodził w skład delegacji abisyńskiej w Genewie. Spowodu ciężkiej choroby płuc ras Nassibu został umieszczony w sanatorjum w Davos, gdzie zakończył życie.

Wiadomości Sportowe

Sensacje dnia

POGŁOSKA O PROJEKCIE STWORZENIE LIGI KLUBÓW WOJSKOWYCH.

Na zasadzie wiadomości pochodzących z kół sportowych Małopolski dowiadujemy się o projekcie stworzenia ligi piłkarskiej wojskowych klubów sportowych. Do Ligi tej wejść mają, według tej pogłoski, następujące kluby: Legja (Warszawa), Polonja (Przemyśl), Śmigły (Wilno), Czarni (Lwów), Rosovia (Rzeszów), Ognisko (Jarosław), Wawel (Kraków), Gryf (Toruń), Pogoń ((Stryj), Revera (Stanisławów), Korona (Sambor), Unja (Lublin), WKS (Poznań), WKS (Grodno), WKS (Łódź) i WKS (Równe).

STADJON NA 100 TYS. WIDZÓW W WARSZAWIE?

Wiedeński „Sporttagblatt" podaje w depeszy z Warszawy, że w Warszawie powstał projekt wybudowania wielkiego reprezentacyjnego stadionu sportowego na sto tysięcy widzów.

Jak sprawdziliśmy, wiadomość ta jest, ze względu na brak odpowiednich do tego celu funduszów, conajmniej przedwczesną.

SPRAWA SPORTU MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego zwrócił się do Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego o wydanie zarządzeń, ułatwiających młodzieży szkolnej uprawianie ćwiczeń sportowych, wskazując na konieczność tworzenia szkolnych kół sportowych przy każdej uczelni i szkolnych klubów sportowych tam, gdzie istnieje większa ilość szkół, wreszcie na konieczność otoczenia tych organizacyj troskliwą opieką.

Lekkoatletyka

AWANS LEKKOATLETÓW ROBOTNICZEJ SKRY.

Drużyna lekkoatletyczna warszawskiej Polonji, która miała walczyć z ZKP. o spadek i wejście do klasy B, wobec wystąpienia ZKP. z okręgu, automatycznie pozostaje w klasie B. Do klasy B wchodzi jako mistrz klasy C. drużyna Żagwi.

Mistrz klasy B Warsz. OZLA drużyna Skry awansuje obecnie do kl. A.

Pływanie

EKS. MISTRZEM POLSKI W PIŁCE NOŻNEJ.

Polski Zw. Pływacki zweryfikował zawody o mistrzostwo Polski waterpolowe.

Tabela mistrzowska przedstawia się ostatecznie następująco: 1) EKS. Katowice, 15:1 pkt., 2) AZS Warszawa 11:5 pkt. 3) Makabi — Kraków 8:8 pkt.

Na czwartym miejscu znajdują się dwa zespoły, Hakoah bielski i Legja stołeczna, mające równą ilość punktów 3:13.

Jeden z tych dwóch klubów spadnie z piłki wodnej, o czem zadecyduje dodatkowy mecz wyznaczony na przyszły sezon.

Piłka nożna

SZKOCJA BIJE NIEMCY 2:0.

W Glasgowie (Szkocja) odbył się wobec 50 tysięcy widzów oczekiwany z dużym zainteresowaniem mecz piłkarski między Niemcami a Szwecją. Zwyciężyła Szkocja w stosunku 2:0 (0:0). Do przerwy Niemcy utrzymali mniej więcej otwartą grę, natomiast po przerwie zaznaczyła się zdecydowana przewaga piłkarzy szkockich.

Tenis

KRYTY KORT TENISOWY NA DYNASACH.

Warszawskie Towarzystwo Cyklistów uruchomiło już swój kryty kort tenisowy w hali na Dynasach. Kort czynny jest od godz. 8 rano do 9 w. uposażony w światło dzienne i nocne oraz szatnię. Na korcie grać będą czołowi gracze warszawscy. Informacje i zamówienia w sekretarjacie WTC. na Dynasach ul. Oboźna, tel. 609-12.

Dzisiejsze imprezy sportowe

W WARSZAWIE:

Na Stadjonie Wojska Polskiego od godz. 14-ej mecz ligowy Legja — Śląsk.

W gmachu YMCA. o godz. 13-ej mecz zapaśniczy Warszawa — Łódź.

W gmachu „Nowości" o godz. 12 mecz bokserski PZL. — Polonia. O godz. 16 mecz Okęcie — CWS.

W Ursusie o godz. 12-ej mecz bokserski Czechowice — Orkan.

Na boisku Skry o godz. 10-ej lekkoatletyczne zawody o wejście do klasy A.

Z przed lokalu Fortu Bema start do biegu kolarskiego naprzełaj na 20 klm. z okazji zamknięcia sezonu kolarskiego.

O mistrzostwo klasy A walczą: Drukarz—Czarni (boisko AZS godz. 15), Sarmata — Marymont (boisko Skry godz. 11), Skra — Znicz (boisko Skry godz. 15), Fort Bema — Zorza (boisko Fortu Bema godz. 13), Orzeł — Orkan (boisko Orła godz. 15), Polonia — Bzura (boisko Polonji godz. 15), PWATT — Legja (boisko AZS godz. 15), Ordon — CWS (boisko Ordonu godz. 15), AZS — Huragan (boisko AZS godz. 11), PZL — Pogoń (boisko PZL godz. 15), Skoda — Warszawianka (boisko Skody godz. 15).

NA PROWINCJI.

W Łodzi mecz ligowy ŁKS — Pogoń, mecz szkolny Szczypiorniaka Warszawa — Łódź i ogólnopolski wyścig kolarski na 100 klm. o puhar zarządu miejskiego.

W Krakowie mecz ligowy Wisła—Dąb, mecz bokserski Wawel — Makabi, i okręgowe mistrzostwa w niektórych konkurencjach lekkoatletycznych i kolarskich.

W Katowicach mecz szczypiorniaka Śląsk — Kraków.

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch — Garbarnia.

W Chorzowie mecz o wejście do Ligi AKS — Cracovia.

W Poznaniu mecz ligowy Warta — Warszawianka i mecz bokserski pomiędzy Sokołem a kombinowaną drużyną Gdańska.

We Lwowie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Iso — Hollo, Ny i ewentualnie Szabo.

W Wilnie mecz o wejście do Ligi Śmigły — Brygada.

ZAGRANICĄ.

W Pradze Czeskiej mecz piłkarski Czechosłowacja — Węgry.

Na froncie walki z głodowemi płacami w Tarnopolu

(Kor. własna).

Tarnopol może się poszczycić zawrotnie niskim poziomem płac robotniczych, niedalekim od ogólnopolskiego pod tym względem rekordu.

Nic dziwnego więc, że równolegle ze skupianiem się robotników w klasowych związkach zawodowych rozszerza się także front walki o podwyższenie zarobków, obejmując coraz to inne grupy pracujących.

Po szeregu strajków w miesiącach letnich, zakończonych we wszystkich wypadkach uwzględnieniem żądań robotniczych, doszło obecnie znowu do zatargów, których konsekwencją są trzy obecnie prowadzone akcje strajkowe.

Pierwsi zastrajkowali pracownicy krawieccy. Specyficzna, napół chałupnicza struktura tego zawodu, rozdrobnienie warsztatów pracy, brak wreszcie — do niedawna — organizacji zawodowej — wszystko to przyczyniło się do wytworzenia sytuacji, w której wyzysk staje się pojęciem tak elastycznym, że graniczy już wprost z niewolnictwem. Żeby nie być posądzonym o przesadę, wystarczy nadmienić, że czas pracy trwa tutaj do 12 a nawet 14 godz. a skala zarobków zaczyna się od **zł. 2 (dwa) tygodniowo.**

Powstały kilka miesięcy temu związek krawców postawił sobie zadanie wywalczyć bardziej ludzkie warunki pracy. Wniesiono do Inspektoratu pracy projekt umowy zbiorowej, przewidujący, że czas pracy nie powinien przekraczać ram ustawowych: płace mają być podwyższone o 25 procent do 60 proc. (dla młodocianych).

Stanowisko pracodawców początkowo pozwalało się spodziewać, że zatarg będzie załatwiony ugodowo. Na ostatniej jednak konferencji u Inspektora pracodawcy zmienili nagle front: nie chcą słyszeć o podwyższeniu zarobków.

Krawcy przystąpili do strajku. Od wtorku 13 b. m. strajkują sekcje: męska prywatna, damska prywatna i konfekcyjni — razem przeszło 300 ludzi.

Pierwsze dni strajku wykazały w całej pełni solidarność i zdecydowanie strajkujących.

Równocześnie znaleźli się także w akcji strajkowej robotnicy transportowi, zatrudnieni przy P. K. P. Prowadzący akcję Zw. Zaw. Transportowców wysunął żądanie zawarcia umowy zbiorowej na podstawie uznania związku, jako przedstawicielstwa robotników, przyjmowanie robotników tylko za pośrednictwem związku; podwyższenie płac o 25% przeciętnie.

Strajkuje 70 robotników. W pierwszych dniach strajku nie wyładowano na stacji żadnego wagonu, wyjąwszy dla celów wojskowych.

W Berezowicy, obok Tarnopola, zastrajkowali we środę 14 b. m. robotnicy, zatrudnieni przy budowie nowej cukrowni. Powód— żądanie podwyżki płac.

Wier-bnik—Starachowice

Ostateczne bankructwo Z.Z.Z.

W niedzielę, 4 b. m., o godz. 10 w sali Ochotniczej Straży Pożarnej w Wierzbniku odbyło się publiczne zgromadzenie metalowców, zatrudnionych w Zakładach Starachowickich.

W zgromadzeniu brało udział około 700 osób. Przewodniczył tow. Jan Wiatros, przemawiali tow. tow.: Władysław Piontek, przedstawiciel Sekretarjatu Centralnego z Warszawy, Jan Wiltos, sekr. okręg. z Ostrowca i Michał Gorzkowski, sekr. Oddziału w Starachowicach.

Mówcy omówili sprawy gospodarcze, organizacyjne i bieżące, a szczególnie — dywersyjną robotę Z.Z.Z. w szeregach robotniczych. W tych punktach, gdzie była poruszana działalność ZZZ. na szkodę klasy robotniczej, cała sala solidaryzowała się z wywodami mówców, dając temu wyraz przez żywiołowe oklaski. Powyższe zebranie jest dowodem, że ZZZ. na terenie Starachowic - Wierzbnika zupełnie zbankrutował. Związek klasowy krok za krokiem zdobywa coraz większe wpływy.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zgromadzenie zostało zakończone.

Krótki żywot bebesowskiego związku w Radomsku

Wydalony z PPS. i Klas. Zw. Zaw. w Radomsku, p. Adam Bykowski, przystąpił w sierpniu r. b. do organizowania pracowników mięsnych w Radomsku.

Aczkolwiek p. Bykowski wyznaje obecnie ideologję p. Kruka z pod znaku nieistniejącej niemal w Polsce Niez. Socj. Partji Pracy, jednak pracowników mięsnych zaprowadził do związku bebesowskiego. Ponieważ związeczek ten od sierpnia do października r. b. nic kompletnie nie zrobił w kierunku poprawy warunków pracy i płacy pracowników mięsnych w Radomsku, którzy są w straszliwy sposób wyzyskiwani, wszyscy pracownicy mięsni przeszli z bebesowskiego związeczku do Związku Rob. Przem. Spożywczego, tworząc przy tym Związku sekcję pracowników mięsnych, natomiast związek bebesowski pracownicy postanowili zlikwidować i odesłać Inspektorowi Pracy zaświadczenie rejestracyjne.

W wytwórniach wędliniarsko-rzeźniczych w Radomsku panują dotychczas średniowieczne stosunki. Pracownicy zatrudniani są po 14 i 16 godzin na dobę wzamian za marną tygodniówkę, która w porównaniu z płacami w innych miastach jest niższa o 50 — 60%. To też Związek Rob. Przemysłu Spożywczego, Oddział w Radomsku, wystąpił do p. Inspektora Pracy 16 obwodu z obszernym memorjałem, zawierającym postulaty pracowników mięsnych i żądanie wyznaczenia konferencji zainteresowanych stron, w celu zawarcia umowy zbiorowej.

Grodzisk Mazowiecki

Czy do tego jest powołana policja?

Dnia 12 b. m. po godz. 18-tej wieczorem st. posterunkowy Kraszewski z drugim posterunkowym na służbie, z karabinami, najeżonymi bagnetami, obchodzili sklepy żydowskie, sprzedając bilety na przedstawienie Wyrwicza, z którego czysty dochód przeznaczony został na Rodzinę Policyjną.

Czy tego rodzaju sprzedaż biletów — jest dobrowolnem nabywaniem biletów?

KAROL KOZA.

Słuszna kara

Sąd Okręgowy w Ostrowie (Poznańskie) na sesji wyjazdowej w Ostrzeszowie ukarał przykładnie niesumiennego rzeźnika, Wincentego Adamskiego z Ostrzeszowa. Jak wynika z toku rozprawy, która wywołała wielką sensację wśród miejscowego społeczeństwa, oraz z przesłuchania jedenastu świadków, Adamski nabywał świnie i krowy, które zabijał u sprzedających i mięso używał do wyrobów bez badania sanitarnego. W ednym wypadku nabył on zdechłą świnię za 5 zł., gorsze część zakopał, a resztę użył na wyrób. W innym znowu wypadku nabył krowę za 35 zł., chorującą na wrzody na jelitach i płucach, której mięso również sprzedał konsumentom. Podczas rewizji w warsztacie Adamskiego znaleziono dużo mięsa zepsutego i zgniłego, pokrytego wielką ilością białych robaków, które było także przeznaczone na wyrób wędlin.

W wyniku półtoragodzinnej narady Sąd wydał wyrok, mocą którego podsądny skazany został na karę 2 lat więzienia, grzywnę 1000 zł. oraz utratę prawa prowadzenia rzeźnictwa na lat 5, utratę praw obywatelskich na lat 3 i na ponoszenie kosztów sądowych,— jakoteż kosztów przeprowadzonych badań mięsa. (PAT.).

Szykanowanie organizacji klasowej

Piszą nam z Ciechocinka:

Na początku m. sierpnia r. b. na podstawie doniesienia pewnego osobnika z „Frakcji", władze policyjne zabrały książki kasowe Związku Rob. Przemysłu Budowlanego, Drzewnego i Pokr. Oddział w Ciechocinku, szukając w nich jakoby nadużyć. Osobnik ów jest wskrzesicielem „Frakcji", która już trzykroć wskrzeszana, trzykroć umierała.

Niechybnie — będzie tak i teraz. Od trzech miesięcy władze nie zwracają Związkowi książek. Gdy Związek zwraca się do władz policyjnych, o oddanie książek, władze te odsyłają nas do prokuratora. Gdy Związek zwraca się do prokuratora, odpowiedź brzmi, że książki są na posterunku policji w Ciechocinku.

To postępowanie jest bardzo dziwne. O cóż właściwie chodzi? Czyżby o to, by uniemożliwić działalność Związku.

Faktem jest, że z drugiej strony „Frakcja" dąży do oderwania robotników od organizacji klasowej.

Spowodu braku książek, oddział nie może rozwijać działalności. Z drugiej zaś strony gdyby istotnie popełnione zostały nadużycia, to czyż już obecnie nie powinniby być winowajcy postawieni w stan oskarżenia. Dlaczego wstrzymuje się działalność Związku, dlaczego zatrzymuje się książki, stanowiące własność Centrali?

W tej sprawie Centrala wystąpiła do Ministerjum Spraw Wewnętrznych.

Nie jest to niestety odosobniony wypadek szykanowania Oddziałów Związku Rob. Przemysłu Budowlanego przez władze miejscowe. Sądzimy, że władze Centralne położą temu kres.

Wiadomości z całej Polski

ECHA WIELKIEJ WOJNY.

We wsi Siedzica, w pow. wilejskim, zdarzył się tragiczny wypadek. 15-letni Andrzej Stasielewicz znalazł na polu stary granat z czasów wojny. Podczas manipulowania nastąpiła eksplozja i chłopiec stracił lewą rękę.

POWIESIŁ SIĘ NA KRZYŻU NAGROBKOWYM.

Na cmentarzu Rossa w Wilnie powiesił się na krzyżu nagrobkowym 27-letni bezrobotny Zygmunt Czerniak.

11 DOMÓW PASTWĄ OGNIA.

W nocy na 16 b. m. Staszowie, pow. sandomierskiego, w domu Noecha Leśkiewicza,, wybuchł pożar, który wskutek silnego wiatru przerzucił się na sąsiednie zabudowania. Pożar strawił doszczętnie 11 domów mieszkalnych wraz ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarczemi, powodując bardzo znaczne straty, które dotychczas nie zdołano obliczyć. Kilka osób uległo dotkliwemu poparzeniu.

POŻAR W „POLMINIE" W DROHOBYCZU.

Dnia 16 b. m. o godz. 6-ej rano wybuchł groźny pożar w państwowej fabryce olejów mineralnych „Polmin". Pożar powstał w wytwórni limbitu. Na miejsce przybyła straż pożarna z Drohobycza, która po trzech godzinach ogień zdołała zlokalizować. Straty wynoszą około 120.000 zł.

Przy gaszeniu ognia odniosło rany trzech robotników, z których jeden Marjan Romański został odwieziony do szpitala. Pozostałych dwóch rannych opatrzyło na miejscu pogotowie. Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

NAGŁY ZGON DYR. MONOPOLU TYTONIOWEGO..

Dyrektor Monopolu Tytoniowego w Rzeszowie, M. Goldt zmarł nagle wskutek ataku serca. Przyczyną ataku było przejęcie się procesem Banku Ziemi Rzeszowskiej, w którym Goldt jako członek rady nadzorczej został pozwany wraz z dwoma innymi członkami zarządu do solidarnego zapłacenia 51.410 złotych.

OFIARA ZAWODU ŻYCIOWEGO.

W Katowicach przy ul. Barbary 5 targnął się na życie 24-letni czeladnik piekarski Engelbert Pinkawa. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło ofiarę zawodu życiowego do szpitala w stanie beznadziejnym.

ECHA PONUREJ ZBRODNI.

Wielkie poruszenie wywołało w swoim czasie w lublinieckim zamordowanie Wojciecha Zakrzewskiego przez Feliksa Kęsego, który zbrodni dokonał z namowy kochanka żony zamordowanego, Filipa Mańki. Ponieważ początkowo aresztowany Kęsy brał całą winę na siebie, Mańkę wypuszczono na wolność. Kiedy jednak Mańka nie wywiązał się ze swego przyrzeczenia danego Kąsemu, że udzieli mu wydatnej pomocy za odciążenie go zeznaniami, Kęsy odwołał swe poprzednie zeznania i opisał dokładny przebieg zbrodni. Wobec nowych zeznań Mańka został ponownie aresztowany i osadzony w więzieniu sądowym w Lublińcu.

Radjo warszawskie

NIEDZIELA, 18 października

Godz. 8.00 Sygnał czasu. 8.03 Płyty. 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Transmisja Nabożeństwa z Kolegiaty Szamotulskiej. 10.30 Płyty. 11.45 „Kulturalne znaczenie misji katolickich" — odczyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert rozrywkowy. 14.00 Reportaż z życia. 14.30 Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 15.30 „Audycja dla wsi". 16.00 Koncert reklamowy. 16.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Walczyki pani Ludwiki". 17.00 Koncert symfoniczny. Wyk.: Orkiestra symfoniczna pod dyr. F. Kulczyckiego i J. Cetner skrzypce. 19.00 „Literaci i mecenas" — szkic literacki. 19.15 Program na jutro. 19.20 Płyty. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 Utwory fortepianowe S. Prokofiewa w wyk. B. Woytowicza. 22.00 Fantazje operowe i operetkowe — w wykonaniu Orkiestry Wileńskiej. 23.00 — 23.30 Płyty.

P. PAWLENKO 17)

BARYKADY

z rosyjskiego przełożyła HALINA PILICHOWSKA

Wymieniłem jeszcze ze dwa-trzy nazwiska i otrzymałem tę samą odpowiedź—wzruszenie ramion i niewyraźny uśmiech. Nasunęła mi się w końcu taka myśl.

— Kto w Paryżu jest teraz najlepszym pisarzem? — zapytałem.

— O, pan go nie zna, mister, — odpowiedział mi odźwierny.

Poszedłem wówczas do siebie. Korciło mię, by się odwrócić i zapytać o nową nazwę tego nowego miasta. Wciąż jeszcze nie mogłem uwierzyć, że jestem w Paryżu.

Nazajutrz otrzymałem herbatę i kartkę na chleb. Dali mi na odcinek malutki kawałek chleba. Następnie wstąpiłem po Térene'a i obaj poszliśmy do ratusza. Pierwsza rzecz, która uderza w Paryżu, to zupełny brak nowego odzienia na ludziach. Nie widziałem nikogo, ktoby nosił co kolwiek, coby wyglądało na nabytek, uczyniony w ciągu ostatnich dwóch lat. Wyszliśmy dosyć późno i dlatego wsiedliśmy do omnibusu. Działo z 93 roku po dawnemu trwało na swoim posterunku przed bramą Ratusza. Gdym wszedł do środka, aby uzyskać przepustkę, z trudem uwierzyłem, że tak długo byłem nieobecny, lecz było to chwilowe uczucie, ponieważ po dawnemu nie znajdowałem nic wspólnego pomiędzy tym, co znałem dawniej, a tym, co widziałem teraz.

Szło nie tylko o to, że wszystko zubożało, nie, ale wkroczyli na widownię nowi ludzie, których nikt nie znał, o których nikt nie słyszał. Przynieśli z sobą nowy wiew. Nigdy może dotychczas Paryż nie wyglądał tak, jak w owe dni, odmieniły się i język jego, i śmiech, i nienawiść. Było to miasto, które nie postradało ani krzty ze swych dawnych tradycyj, ale je ukazało w sposób nowy.

Po ukończeniu spraw, związanych z rejestracją dokumentów, obaj z Térène'em — w towarzystwie paru dawnych znajomych — udaliśmy się na obiad do pobliskiej stołowni. Obiad był bardzo prosty: zupa z kawałkiem koniny, wcale smaczna, kasza z czymś białym, nie mającym żadnego smaku, i kawa z malutkim kawałkiem cukru. Rozmowa dotyczyła przede wszystkiem kwestii przypuszczalnego wyniku powstania. Charles Keller, Alzatczyk, przyjaciel Térene'a ze Strasburga, opowiadał z rozpaczą, że nie ma zupełnie możności kontynuowania przekładu pierwszego tomu utworu p. t. „Kapitał", który wyszedł spod pióra dr. Karola Marksa. Mniema, że ukazanie się tej książki we Francji było by nową erą strategii rewolucyjnej. „Do krocset, a więc przekażcie idee tej niezwykłej książki ustnie! — wtrącił Térene. — Skoro losy uniemożliwiają wam rzemiosło tłumacza, to stańcie się opowiadaczem". „To byłaby już agitacja, a nie praca naukowa", — odparł z żalem Keller. — „Gdyby na waszym miejscu był Amerykanin, — powiedziałem, — to niewątpliwie stałby się zwiastunem nowych idei, nie dbając wcale o to, kto jest ich prawdziwym autorem". Lecz Keller wyznawał inne poglądy. Liczył, że ukończy przekład w ciągu roku. I mnie i Terene'owi błysnęła ta sama myśl — a cóż się stanie za rok!

Wtedy do naszego stołu podszedł Rid, który tak jak i my przyszedł, aby zarejestrować swe dokumenty. Zakomunikował nam, że w najbliższym tygodniu należy oczekiwać przyjazdu z Londynu dziesięciu Amerykanów, którzy wyrazili chęć zobaczenia z bliska, co to jest rewolucja. Redakcja proponuje, by się zajął gośćmi.

Pod koniec obiadu przyszła pani Korwin-Krukowska, córka rosyjskiego generała, z męża Jaclare, a wraz z nią drobniutka, nerwowa kobieta, żona Jarosława Dąbrowskiego, starego mego przyjaciela z kółka garybaldczyków. Dowiedziałem się, że Dąbrowski ofiarował swe usługi delegacji wojskowej i choć dotąd nie ma przydziału, lecz już powyżej uszu pogrążył się w pracy w Komitecie wykonawczym Gwardii narodowej. Widywałem się z nim zeszłej jesieni, gdy zarabiał na życie pracą kreślarską, a wieczory spędzał z nami, korespondentami wojennymi, zdumiewając nas świetnym umysłem wojskowym i zdolnością przewidywania wypadków. Niewiele w tej dziedzinie ustępował panu Engelsowi, niemieckiemu dziennikarzowi, od którego się różnił tym, że zupełnie nie władał piórem. Znałem jednak paru ludzi, którzy zamawiali u niego przeglądy wojskowe za wcale umiarkowane honorarium.

(D. c. n.).

KRONIKA KRAKOWSKA

Porządeczki „magistrackie"

Czasami trudno naprawdę zorjentować się i zrozumieć zarządzenia prześwietnego magistratu. W Podgórzu przy ul. Sokolskiej znajduje się szkoła powszechna im. T. Kościuszki. Szkoła ta wymagała remontu. Oczywiście, każdy logicznie myślący człowiek zarządziłby remont w takim czasie, który jest najbardziej odpowiedni dla przebudówek i remontów. Jeśli chodzi o szkołę, to rzecz jasna, w lecie podczas wakacji.

Ale logika przeciętnego śmiertelnika nie pokrywa się z logiką magistratu. Ta chadza swojemi drogami. Wakacje minęły, nikt podczas ich trwania nie zatroszczył się o remont zniszczonego budynku szkolnego. „Ja mam czas, ja poczekam..." — mówił sobie „odnośny" pan referent. On czekał i budynek czekał. No, ale dłużej czekać nie można. Ano, więc, jako się rzekło, po wakacjach, kiedy zaczęła się nauka, magistrat przystąpił do gruntownego remontu. Akurat teraz, podczas trwania nauki. To jest właśnie, zdaniem magistratu, odpowiednia pora dla remontu budynku. A może „odnośny" p. referent uważał, że wakacje należą się nie tylko młodzieży i ciału nauczycielskiemu, ale również mocno sfatygowanemu budynkowi. Niech sobie biedaczek odpocznie, po co go męczyć po tak znojnej pracy ubiegłego roku szkolnego. Litościwa osoba z tego p. referenta czy naczelnika, czy dyrektora, bo nie wiadomo kto jest w tej sprawie kompetentny. Wypoczął więc sobie budyneczek należycie i teraz już można go będzie trochę poreperować. Niech wygląda przystojnie i dostojnie.

Ale nasunął się jeden szkopuł. Co zrobić z dzieciskami, które przecież muszą się uczyć. Dzieci na ten czas skazano na wygnanie do innych szkół. Na popołudniowe i wieczorne godziny. Rodzice, rzecz jasna, zaraz w gwałt, — „jak to, co to za porządki? dziecko wieczorem uczyć, widziane rzeczy!" Szły takie pogwarki wśród rodziców nie bardzo przystojne dla świetnego magistratu. Cóż z tego wszystkiego? Straconego czasu nie da się odrobić.

„Któż zbadał biurokracji magistrackiej przepastne krainy..."

Historje dnia

Z niezamkniętego strychu. Z niezamkniętego strychu domu przy ul. św. Tomasza 11, skradziono srebrny zegarek męski, marki „Schaffhausen", wartości około 300 zł., który znajdował się w kieszeni pozostawionej na strychu marynarki, własność Stanisława Dudziaka, zam. w Rynku Małym 7.

Zaopatrzył się na zimę w futro. Z niezamkniętego przedpokoju domu przy ul. Zwierzynieckiej 22, skradziono futro męskie, wartości około 200 zł. na szkodę Załka Stanisława, tam zam.

Najechanie. Rowerzysta Mieczysław Pierowski, lat 16, zam. w Rynku Dębnickim 1, potrącił Zygmunta Barańskiego (zam. ul. Karmelicka 7). Barański został przewieziony dorożką na stację Pog. Rat., a stamtąd po udzieleniu pierwszej pomocy do Szpitala św. Łazarza. Winę wypadku ponosi Pierowski, który jechał lweą stroną, nie dając sygnałów.

Bójka i zatrzymanie. W rzeźni przy pl. Nowym powstała bójka na tle porachunków osobistych między Maksem Schalzerem, zam. przy pl. Nowym 7, a Józefem Perlmanem, zam. przy ul. Jakóba 8, w trakcie której Perlman uderzył Schmalzera dwukrotnie tępym narzędziem w głowę tak, że wymieniony doznał pęknięcia czaszki i w stanie nieprzytomnym został odwieziony przez Pog. Rat. do Szpitala św. Łazarza. Perlmana zatrzymały organa policji.

Co grają w teatrach lwowskich?

TEATR WELKI. Niedziela 3.30 po poł. „Na Łyczakowie". Godz. 7.30 wiecz. „Pigmalion".

TEATR ŻOŁNIERZA. Niedziela godz. 7.30 „Manewry jesienne".

OBWIESZCZENIE

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w tut. Zakładzie Pożyczkowym na zastawy ruchome przy ul. Szpitalnej L. 15 odbędzie się dnia 6 listopada 1936 r. i dni następnych o godz. 9 rano

PUBLICZNA LICYTACJA

na której stosownie do § 22 statutu Zakładu Pożyczkowego sprzedane zostaną najwięcej ofiarującemu: kosztowności, obrazy, aparaty fotograficzne, maszyny do szycia i pisania, rowery i inne przedmioty, zastawione w czasie do 31 grudnia 1935 r., a dotad niewykupione (od Nr. 19.465 z r. 1930 do Nr. 129.275 z r. 1935) względnie na poprzednich licytacjach nie sprzedane, o ile fanty te zostaną zakwalifikowane do postępowania licytacyjnego.

Wzywa się zatem interesowanych do wykupna lub prolongaty wymienionych zastawów przed terminem licytacji, t. j. **najpóźniej do dnia 5 listopada b. r.**, gdyż podczas licytacji prolongaty uskuteczniane nie będą.

Kraków, dnia 17 października 1936.

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Krakowa.

A drożyzna rośnie!

Podajemy poniżej komunikat Zarządu miejskiego o karach, nakładanych na kupców za nieprzestrzeganie obowiązku uwidoczniania cen na artykuły spożywcze. Zarządzenia karne w tym wypadku są słuszne i sądzimy, że Zarząd miasta zastosuje wszelkie rygory wobec opornych.

Ale to nie załatwia jeszcze głównej sprawy. Jak już pisaliśmy w ostatnich czasach zaznaczył się niczem nieuzasadniony wzrost drożyzny. Przedewszystkiem podrożały artykuły spożywcze, a więc pierwszej potrzeby, jak chleb, nabiał, herbata i t. p. Tutaj winien wkroczyć Zarząd miejski. Zwyżka cen nosi wszelkie cechy spekulacji. Hjeny paskarskie, spekulanci, jakże dobrze znani ludności z czasów wojennych, ruszyli na żer. Trzeba w samym zarodku zdusić wszelkie próby spekulacji. Trzeba ustanowić cennik na wszystkie artykuły spożywcze i karać surowo z całą bezwzględnością tych, którzy podbijają ceny. Spekulant oto wróg Nr. 1 społeczeństwa.

Szkolenie lekarzy w ratownictwie sanitarnym

Polski Czerwony Krzyż zamierza zorganizować z ramienia Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego w miesiącu październiku lub listopadzie b. r. kurs ratownictwa sanitarnego oplg. dla lekarzy. Posiadanie świadectwa z ukończenia takiego kursu jest nieodzownym warunkiem, uprawniającym do wykonywania praktyki lekarskiej. Wszyscy lekarze, którzy dotąd tego kursu nie odbyli, powinni się zgłosić w Zarządzie Polskiego Czerwonego Krzyża okręg krakowski — Podwale 7, gdzie będą mogli otrzymać informacje o terminie kursu i innych bliższych warunkach.

Z teatrów

Teatr im. J. Słowackiego: „Otello", tragedja W. Szekspira. Występ K. J. Stępowskiego.

Słabostką wszystkich wielkich aktorów jest zagranie Szekspira, przyczem celują głównie w Hamleta i Otella. Takim potentatom sceny, jak np. nasz gość albo p. Osterwa — czytam, że ma zagrać Hamleta — nie wystarcza powodzenie w pewnym zakresie, dość zresztą średnim, ról— musi koniecznie być Szekspir, jak przed laty każdy szanujący się aktor musiał zagrać Konrada.

Otello nie jest sztuką jednolitą, jak np. Hamlet albo t. zw. tragedje królewskie Skespira. Kilka pierwszych odsłon to piękne i barwne widowisko, właściwie introdukcja do głównej akcji rozgrywającej się później. Na początek musimy zadowolić się dowcipami — naprawdę dowcipnemi — Jaga i dziecinną bezradnością Otella wobec podszeptów Jaga. Kulminacyjny punkt: scena morderstwa — nie jest przykrojony dla delikatnych nerwów i nie każdy aktor wychodzi z niego zwycięsko.

Gdyby mnie zapytano, czy wystawienie „Otella' było konieczne, zaryzykowałbym odpowiedź: nie. Nie chciałbym jednak, aby mniemano, że nie uznaję albo uznaję za bezcelowe prace dyr. Frycza nad wystawieniem a kilku grających nad wykonaniem arcydzieła — przeciwnie — szata zewnętrzna była wspaniała, gra niektórych aktorów doskonała. Chodzi, oczywiście, o p. Stępowskiego. Tu mam pewne zastrzeżenia, które ujmę w lapidarne stwierdzenie, że wolę go w „Azais" czy w „Głupim Jakóbie". Rozumie się, że artysta tej miary nie zepsuje żadnej roli, ale w tem sęk, czy jest przy każdej duszą czy tylko mózg i reszta ciała pracują? Każdy przyzna, że p. Stępowski i bez „Otella" był i pozostanie wielkim aktorem.

Drugą podstawową rolę: Jaga zagrał p. Karbowski. Było to, mojem skromnem zdaniem — arcydzieło w swoim rodzaju. P. Karbowski, który wogóle przyzwyczaił nas do wielkich wymagań, w tej roli odpowiedział najwyższym. Może dla tej właśnie roli i jej wykonawcy wystawienie „Otella" okaże się plusem.

Desdemona (p. Suchacka) to wogóle słaba strona tragedji szekspirowskiej, co dopiero, gdy robi się z niej istotę ni z pierza ni z mięsa — ot, taką sobie mieszczaneczkę, której spodobał się murzyn z tej prostej przyczyny, że w Wenecji nie postępowano tak, jak się obecnie dzieje w Ameryce: białą, wychodzącą za murzyna, kąpie się w smole i tarza się w pierzu. Nasuwa się mimowoli myśl, że prawdopodobnie nasz teatr nie rozporządza odpowiednią do tej roli siłą kobiecą i dlatego poszedł po linji najmniejszego oporu.

Z pozostałego tuzina ról wymienić należy: pp. Modzelewskiego (Kassio), W. Nowakowskiego (doża), Burnatowicza, Białkowskiego i in. Ról kobiecych, małych coprawda, nie cytuję.

L. F.

Kontrola cen

Przeprowadzona przez organy Zarządu miejskiego kontrola stwierdziła, że niektórzy posiadacze przedsiębiorstw sprzedaży artykułów powszedniego użytku, mimo upomnień, nie stosują się do ustawowego obowiązku uwidaczniania cen sprzedażnych tak w miejscach sprzedaży (lokalach), jak i na wystawach ,oraz gablotach sklepowych.

Za przekroczenia popełnione przez nieuwidacznianie cen wygotował Zarząd miejski w ostatnich dniach 170 doniesień karnych z wnioskiem na surowe ukaranie obwinionych.

Zarząd miejski ponownie apeluje do posiadaczy wspomnianych przedsiębiorstw, aby tak we własnym jak i publicznym interesie ceny sprzedażne bezwzględnie uwidaczniali i nie narażali się na dotkliwe kary.

W poniedziałek 19 bm. o godz. 7 wieczorem w sali Domu Górników przy Al. Krasińskiego 16 odbędzie się

Wiec pracowników krawieckich obstalunkowych.

Na wiecu omówione będą sprawy umowy zbiorowej, polepszenia warunków płacy oraz organizacyjne.

Związek Robotników Przemysłu Odzieżowego Oddział I w Krakowie.

Wycieczka rumuńska w Krakowie

Do Krakowa przybyła wycieczka prawników rumuńskich. Gości rumuńskich podejmuje miasto, oraz specjalna grupa prawnicza polsko - rumuńska. Pp. Costina i Arnovorlana wygłosili w auli Uniwersytetu Jag. odczyty prawnicze.

Radjo krakowskie

PONIEDZIAŁEK, 19 października.

6.30 Audycja poranna. 7.25 Kilka informacyj. 7.30 Płyty. 8.00 Audycja nosorożców". 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert. 12.40 „Samowola". 12.50 Dziennik południowy. 14.00 Wiadomości gospodarcze. 14.05 Płyty. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert. 15.30 Płyty. 15.55 „Lekcja pisania". 16.15 „Nowa pisownia — wskazówki praktyczne". 16.30 Utwory dwufortepianowe. 17.00 „Od Leszczyńskiego do Konarskiego". 17.15 Trio salonowe. 17.50 „Lanital i tkaniny szklane". 18.00 Pogadanka aktualna. 18.15 Wiadomości sportowe. 18.20 Płyty. 18.50 „Co wam powiem o zdrowiu". 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Kwartet smyczkowy. 20.00 Koncert muzyki jugosłowiańskiej. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 „Od Sygietyńskiego do Brzozowskiego". 21.30 Płyty. 22.00 Koncert.

Odczyt

„CUDZOZIEMKA" — KOBIETA NIEZASPOKOJONA.

W poniedziałek dn. 19 października o godz. 19 wygłosi staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów p. Marja Manberowa odczyt p. t. „Cudzoziemka — kobieta niezaspokojona" w lokalu Towarzystwa przy ul. Dunajewskiego 1—7. Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

Z ruchu robotniczego

W dniu 25 b. m. o godz. 10-ej w sali „Bagatela" w Krynicy - Zdroju odbędzie się

Uroczyste odsłonięcie sztandaru Centr. Zw. Przem. Budowl.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie i powitanie obecnych. 2) Deklamacja. 3) Odsłonięcie sztandaru i wręczenie chorążemu. 4) Przemówienia delegatów. 5) Wbijanie gwoździ. 6) Zakończenie.

O godz. 19.30 odbędzie się zabawa taneczna w sali „Bagatela".

Organizacje uprasza się o przybycie ze sztandarami.

Związek Robotników Przemysłu Budowlanego w Krynicy-Zdroju.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

W niedzielę wieczorem „Papa" komedji Flersa i Caillavet'a, w opracowaniu scenicznem reż. W. Biegańskiego. Rolę tytułową odtworzy K. Junosza-Stępowski. W niedzielę o godzinie 15-ej „Otello" z K. Junoszą-Stępowskim.

W poniedziałek „Otello".

TEATR „BAGATELA". Rewja „Złota polska jesień" i film „Człowiek o 100 maskach" o godz. 5 i 7 wieczorem.

BALET PARNELLA

Ostatni wieczór baletu Parnella odbędzie się w niedzielę, dn. 17 i 18 bm. Resztujące bilety sprzedaje kasa „Bagateli" od godz. 11—1 i 4—9 wiecz.

Józef Schmidt, słynny tenor opery wiedeńskiej i pięknych filmów dźwiękowych, wystąpi tylko jeden raz, a to w niedzielę 18 bm. w Starym Teatrze.

Co grają w kinoteatrach

ADRJA: „Judel gra na skrzypcach".

ATLANTIC: „Koenigsmark".

BAGATELA: „Ewa" oraz rewja p. t. „Sempoliński w Bagateli".

DOM ŻOŁNIERZA: „Pieśń zdobywa świat".

MUZEUM: „Kot i skrzypce" i „Flip i Flap".

PROMIEŃ: „Pasteur".

STELLA: „Napad na Kongo" i „Banda Bubula".

SZTUKA: „Bohater".

ŚWIT: „Meyerling".

WANDA: „Panna Lili".

UCIECHA: „Anthony Advers".

KRONIKA ŚLĄSKA

Dwie ofiary „czarnej śmierci"

W podziemiach kopalni „Eminencja" w Katowicach zdarzył się około godz. 21-szej w oddziale II-gim pokładu Fanny nieszczęśliwy wypadek górniczy, który pociągnął za sobą dwie ofiary. Skutkiem niespodziewanego oberwania się węgla zostali zasypani zwałami pracujący przy jednym z przodków dwaj ładowacze: 29-letni Józef Labus z Katowic-Załęża (Wojciechowskiego 36) ,żonaty, ojciec dwojga dzieci, oraz 29-letni Paweł Kraemer z Michałkowic (Bytowska 24) również żonaty i ojciec dwojga dzieci.

Towarzysze pracy natychmiast wydobyli ich z pod zwałów, przyczem okazało się, że Labus doznał złamania kręgosłupa i nogi a Kraemer złamania prawego uda i ciężkich ran głowy. W wyniku odniesionych obrażeń Labus w dwie godziny po wypadku zmarł w lecznicy Brackiej w Katowicach. Stan Kraemera jest ciężki, jednak lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

Z frontu strajkowego w Bielsku

Od kilku już dni toczą się rokowania w sprawie likwidacji strajku giserów w odlewniach w Bielsku pomiędzy przedstawicielami Związku Zawodowego a pracodawcami w obecności Komisarza Demobilizacyjnego, p. Maskego. Rokowania dotąd nie dały jeszcze ostatecznego rezultatu. Pracodawcy niektórych zakładów gotowi są do ustępstw na rzecz poprawy zarobków, jednak nie w sposób zadowalający żądania robotników. Niektóre zakłady wyraziły zgodę na pełne żądania strajkujących. Szczególnie zacięte walki toczyły się o wysokość zarobku godzinnego.

Strajki w fabrykach dywanów trwają w dalszym ciągu. Rokowania o likwidację strajku nie dały jeszcze pełnego rezultatu. Pewne jest jednak, że robotnicy uzyskają podwyżki płac. W przemyśle tym pracują przeważnie robotnice, które domagają się podwyżki płac o 40 proc., uregulowania stosunków pracy i urlopów. Większe fabryki godzą się na żądania, pod warunkiem, że małe zakłady zobowiążą się do uznania nowej taryfy zarobkowej.

Szkoła Górnicza przy kopalni Giesche w Janowie-Nikiszowcu

Z inicjatywy Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego — Wydziału Oświecenia Publicznego w Katowicach, została zorganizowana Dokształcająca Szkoła Górnicza dla pracowników kopalni Giesche.

Zadaniem tej szkoły jest udzielenie kandydatom niezbędnych wiadomości fachowych i ogólnych.

W dniu 10 b. m. odbyło się zebranie Rady Zakładowej kopalni Giesche, które zaszczycili swą obecnością p.p. inż. Józef Lebiedzik, dyr. kopalni Giesche, zastępca dyrektora, inż. Władysław Michejda, oraz kierownik dokształcającej szkoły górniczej, p. Prus.

Na zebraniu tem wybrano Radę Opiekuńczą szkoły, w skład której weszli wszyscy członkowie Rady Zakładowej. Protektorat nad szkołą objął dyr. inż. Józef Lebiedzik, który zapewnił jaknajdalej idące poparcie materjalne i moralne, doceniając konieczność utrzymania tak ważnej placówki społeczno - naukowej, jaką jest Dokształcająca Szkoła Górnicza.

Uroczyste otwarcie szkoły nastąpi w dniu 21 b. m. o godz. 17-ej w gmachu szkoły powszechnej VI w Szopienicach (ul. 3 Maja 22).

Na specjalne podkreślenie zasługuje nadzwyczaj przychylne stanowisko dyrekcji i Rady Zakładowej kpoalni Giesche.

Umowa zbiorowa w handlu

W Izbie Przemysłowo - Handlowej w Katowicach odbyły się rokowania między przedstawicielami przedsiębiorstw handlowych a Związkami Zawodowemi Pracowników Umysłowych w sprawie umowy taryfowej w handlu. Strony uzgodniły między sobą, że związki stowarzyszeń kupieckich wycofają wypowiedzenie umowy taryfowej, wobec czego sprawa przywrócona została do stanu poprzedniego. Umowa taryfowa w handlu obowiązuje nadal bez zastrzeżeń. Strony uzgodniły dalej, że przywrócenie szczebli starszeństwa odroczone zostanie do 31-go marca 1937 r.

Zmiany w dyrekcji pszczyńskiej

W dyrekcji księcia Pszczyńskiego w Pszczynie nastąpią dalsze zmiany personelu. Ma mianowicie ustąpić nieodwołalnie z dniem 1 grudnia dotychczasowy generalny dyrektor i pełnomocnik księcia, p. Trenczak z Pszczyny, którego osoba miała być przyczyną wielu nieporozumień z władzami. Wobec ugodowej polityki księcia Pszczyńskiego, postanowiono zrezygnować z usług dyr. Trenczaka i zaofiarować to stanowisko jednemu z adwokatów katowickich, b. sędziemu śledczemu Sądu Okręgowego w Katowicach, p. Marjanowi Strzelczykowi. Adwokat Strzelczyk jest prezesem „Strzelca". Na stanowisko u księcia Pszczyńskiego przechodzi również jeden z obecnych sędziów śledczych, który występuje z sądownictwa.

Wzrost drożyzny ma być dowodem poprawy konjunktury!

Na całym terenie przemysłowym, nie wyłączając Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego jesteśmy świadkami dużego wzrostu drożyzny na artykuły pierwszej potrzeby. Rosną ceny na mąkę, mięso, słoninę, chleb, masło, jaja, kiełbasy i krupy. Każdy nowy targ przynosi nowy skok drożyzny.

Na giełdach zbożowych i mięsnych twierdzą, że są to skutki konsekwentnej polityki naszych czynników gospodarczych, które dążą do zamknięcia „nożyc" pomiędzy producentem a konsumentem. „Poprawa" konjunktury wyrażająca się we wzroście drożyzny jest dobra dla handlarzy, piekarzy, rzeźników, ale jest klęską dla robotników i wszystkich pracowników, skazanych na swe głodowe płace. Narzekanie na ciągły wzrost drożyzny jest ogromne. Gdyby „konsekwentne czynniki gospodarcze" dopilnowały przynajmniej podwyżki zarobków w takim stopniu jak wzrosła drożyzna, byłoby pół biedy. Ale te „czynniki" nie widzą, czy nie chcą widzieć, że zarobki obecnie są niesłychanie niskie, że wciąż jeszcze istnieje tendencja do obniżek zarobkowych szczególnie w ciężkim przemyśle.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.